GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

No. 52. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 1go Września 1881. TOM X.

FARMY! FARMY!
w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST. PAUL, HOWARD Co., NEBRASKA.
L. B. 125.

Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiena i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w kolonach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul. Nebraska L. B. 125.

POETS AND POETRY OF POLAND!
już wyszło z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno $3.50
Morocco pozłacane..... $5.00

Pieniądze można przesłeć przez P. O. Orders albo Dratts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta County i State. 49vx

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM
dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościóła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do:
GAZETY KATOLICKIEJ
627 Noble str. CHICAGO.

Doktor W. Majewski
Praktyczny Lekarz Polski
147 Wesson St. - Chicago.

Udziela radę lekarską biednym bezpłatnie a za miejscowym tanie wysełа lekarstwa. 49vx

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	c. 50.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, Wis. 26 Listopada 1880

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

St. Cloud, Minn. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polskie Katolickie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

Kronika Kościelna.

RZYM. W dniu 4 Sierpnia odbył się konsystorz papiezki. Posiedzenie trwało od godziny 11ej do pół do 2ej. Obecnych było 22 Kardynałów. Ojciec św. miał alokucyą w języku łacińskim, następnie prekonizował nowo obranego katolicko-ormiańskiego patryarchę Azariana, oraz Biskupów dla Bośnii i Hercegowiny. Jak słychać, część alokucyi poświęconą była zasługom patryarchy Azariana i faktowi przywrócenia hierarchii katolickiej w Bośnii i Hercegowinie. Papież wspomniał także w swej alokucyi o wypadkach, jakie zaszły przy przeprowadzeniu zwłok Piusa IX.

Zajścia te w Rzymie dotknęły boleśnie Ojca św. Leona XIII. Nietylko świat cały katolicki, ale i uczciwsze dzienniki liberalne potępiły we wszystkich szczegółach zamach ten świętokradzki. Świat katolicki z Biskupami na czele chcąc przynieść zbolałemu sercu Ojca św. jakąkolwiek ulgę i pociechę, wysyła ustawicznie listy, adresy i telegramy kondolencyjne, w których podzielając boleść Papieża, zapewnia Go o swojem niezmiennem przywiązaniu i miłości synowskiej.

Tego rodzaju pismo jeden z najpierwszych, wyznajemy to z chlubą, wysłał do Rzymu sędziwy Metropolita obrządku łacińskiego ze Lwowa, Arcybiskup Wierzchleyski.

DYECEZYE POLSKIE. Ojciec św. przesłał następujący, własnoręcznie podpisany list, Biskupowi krakowskiemu, ks. Albinowi Dunajewskiemu:

Leon XIII Papież.

Czcigodny Bracie! pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Gdy słowiańska pielgrzymka do Rzymu szczęśliwie przyszła do skutku, nie tylko mieliśmy pociechę uściskania Cię po ojcowsku, czcigodny Bracie, lecz między innemi Twojej i Wiernych dyecezyi powierzonej Twojej pasterskiej opiece dowodami pobożności i miłości, otrzymaliśmy obszerną księgę, w której znajdują się niezliczone podpisy w pięknych kształtach liter w języku polskim spisane, poczynając się od słów: Głos Twój.... Myśl w tych słowach zawarta największą sprawiła Nam przyjemność. Księgę tę, jako pamiętne i cenne świadectwo miłości dyecezyi krakowskiej dla tej Stolicy św. przechowamy starannie. Tobie zaś, czcigodny Bracie, polecamy, abyś tym, co się podpisali, złożył dzięki w imieniu Naszem, i prosząc Boga, aby ich i rodziny ich wszelkiego rodzaju pomyślnością obdarzać raczył, udzielamy, jako zakład darów niebieskich i świadectwo szczególnej Naszej dla podpisanych życzliwości, z całego serca każdemu z osobna Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 11 lipca 1881, Papieztwa Naszego roku IV.

LEON XIII, PAPIEŻ.

— W Kossowie, w archidyecezyi lwowskiej, dnia 20 lipca po południu zgorzał do szczętu drewniany łaciński kościół. Ogień wszczął się podczas wielkiego upału wewnątrz, jak się zdaje skutkiem nieostrożności służby kościelnej przy gaszeniu światła i ogarnął cały budynek w jednej chwili, tak że nie podobna było uratować nawet najdrobniejszego sprzętu kościelnego, ani wynieść Najśw. Sakramentu.

— W Świeciu, w Prusach Zachodnich dnia 28 lipca pochowano zwłoki księdza Dominika Kaczorowskiego, który po kilkoletniej chorobie umysłowej umarł w 49 roku życia a 24 roku kapłaństwa.

— Donoszą z Kościana, że jeden z ostatnich ale najgorętszych zwolenników rządowego proboszcza Brenka powrócił w tych dniach wraz ze swoją żoną na łono Kościoła katolickiego i odtąd każdego dnia widzieć ich można na mszy św. w kościele Sióstr Miłosierdzia; powrót ten napełnił radością nie tylko katolików, ale i dobrze nam życzących innowierców. Pozostał sam p. Brenk.

ROSYA. Urzędowy dziennik rosyjski *Prawitielswennyj Wiestnik* zamieścił w całości ostatnią encyklikę Papieża Leona XIII o obowiązkach poddanych i panujących. Rząd wydał polecenie, aby ją odczytano we wszystkich kościołach w odpowiednich językach.

Dzienniki moskiewskie piszą, iż Leon XIII zapytał się niedawno rządu rosyjskiego, czyby nie mógł z warszawskim Arcybiskupem Felińskim, znajdującym się obecnie na wygnaniu w Jarosławiu, zawiązać korespondencyi w sprawie zasięgnięcia szczegółowych wiadomości o położeniu katolickiego Kościoła w Królestwie Polskiem. Rząd na to zgodzić się nie chciał. Niewiadomo, czy wiadomość ta jest prawdziwa; jeśli w rzeczy samej rząd rosyjski odmówił tego pozwolenia, świadczyłoby o tem, że nie chce on w Królestwie Polskiem ulżyć jarzma Kościołowi katolickiemu. Z drugiej strony jednak sądzimy, że Stolica św. bardzo dokładnie poinformowana jest o stósunkach, w jakich znajduje się katolicyzm pod panowaniem Rosyi, i że też prawdopodobnie nie miała zamiaru za pośrednictwem Arcybiskupa Felińskiego nowych w tej sprawie zasięgnąć wiadomości. Najprawdopodobniej Ojciec św. zażądał, aby rząd rosyjski wrócił wolność Arcybiskupowi Felińskiemu — i że na to Rosya żadną miarą zgodzić się nie chce.

SERBIA. W Karłowicach zbiera się w miesiącu wrześniu serbski kongres kościelny, celem wyboru metropolity w miejsce zmarłego Iwackowica. Wybór ten ma o tyle doniosłość polityczną, że metropolita Karłowicki rozciąga swą władzę duchowną na całą Serbią, a ztąd może być albo wśród austryackich Serbów głową ruchu panslawistycznego, albo odwrotnie wpływ swój rozciągnąć na Serbią po za granicami Austryi.

— Ks. Józef Stadler, professor dogmatyki przy uniwersytecie w Zagrzebiu, został zamianowany arcybiskupem Serajewa.

SYBERYA. W przeszłym roku spalił się w Irkucku kościół katolicki. Czasopisma polskie ze względu na wielką liczbę katolików tam zamieszkałych, odezwały się do publiczności w celu nadsyłania składek na budowę nowego kościoła katolickiego. Odezwa poskutkowała, gdyż jak donosi X. Szwernicki, proboszcz w Irkucku, suma zebranych z ofiar pieniędzy wynosi obecnie 25,000 rubli. Budowę nowej świątyni już rozpoczęto.

AMERYKA. W. ks. Wiktor Lisicki powrócił, jak nam donoszą, na nowo z Panny Maryi do Bryan, Tex. i rozpoczął stale pasterzować w starej swojej parafii.

— W środę dnia 31 Sierpnia W. ks. Ludwik Machdzicki obchodził w kościele Św. Stanisława Kostki w Chicago dwudziestąpiątą rocznicę kapłaństwa swego. Uroczystości kościelnej towarzyszyli ksks. Wincenty Barzyński, Józef Barzyński, Leopold Moczygemba, Jan Radziejewski, H. Cichocki i znaczna liczba parafian.

Ks. Ludwik, Pelagi, Sabin (trzech imion) Machdzicki, syn Ignacego i Konstancyi z Pyżanowskich, małżonków Machdzickich, urodził się w Oblasach, wsi leżącej w gub. radomskiej, w Królestwie Polskiem, dnia 25 Sierpnia 1833 r. chrzcony tegoż dnia w miasteczku Janowcu nad Wisłą. Szkoły kończył w lubelskiem seminaryum w Lublinie, zkąd po latach czterech posłany został przez władzę dyecezalną do akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie na kurs czteroletni nauk teologicznych.— Dnia 31 Sierpnia 1856 r. wyświęcony na kapłana w Lublinie, w kościele księży Misyonarzy (Łazarystów) przez śp. Biskupa lubelskiego, ks. Wincentago Pieńkowskiego. Po wyświęceniu sprawował obowiązki wikaryusza przy katedrze lubelskiej, w miasteczku Markuszowie, we wsi Dysie, następnie był notaryszem przy konsystorzu biskupim w Lublinie i zarazem kapelanem Panien Bernardynek (Klarysek) w temże mieście; dalej profesorem teologii dogmatycznej w seminaryum dyecezalnem w Lublinie.

Potem proboszczował w parafii w Kiełczewicach bardzo krótko, i znów powołany na nowo do seminarym lubelskiego przez b. administratora śp. prałata Sosnowskiego, sprawował bez przerwy lat kilka obowiązki wiceregensa i profesora teologii moralnej we wspomnionem seminaryum.

Dnia 4 Października 1873 r. dla poratowania zdrowia zmuszony wyjechać za granicę na trzy miesiące, wskutek przedłużenia paszportu przez władze rosyjskie wywołany z kraju, mieszkał w Rzymie u ksks. Zmartwychwstańców do 28 Grudnia 1874 r. Ztamtąd wyjechał do Ameryki jako misyonarz, mający do tego upoważnienie od św. kongregacyi de Propaganda Fide, i w końcu Stycznia 1875 przybył do Stanów Zjednoczonych.

Od 5 Lutego do 22 Lipca 1875 r. mieszkał w Chicago jako asystent przy parafii św. Stanisława Kostki, od 26 Lipca 1875 do 6 Sierpnia 1881 r. sprawował o bowiązki proboszcza polskiego w Otis, w państwie Indiana.

— Mianowany biskupem dyecezyi La Crosse Przew. ks. Kilian Flasch został w środę dnia 24 zm. konsekrowany na tę godność w katedrze św. Jana w Milwaukee, Wis.

Litera G. *Figaro* podaje ciekawe spostrzeżenie jednego ze swych korespondentów o literze G., która w obecnej chwili nie lada gra rolę w świecie politycznym:

W Rosyi — Gorczakow.
W Niemczech—Guillaume (Wilhelm.)
W Grecyi — Georges (Jerzy).
W Anglii — Gladstone i książę Gallii.
We Francyi — Grevy, Gambetta i Galliffet.
W Algierze — Grevy.
We Włoszech — Garibaldi.
W Ameryce — Garfield, którego morderca zwie się Guiteau.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Przeżyliśmy tydzień pełen obawy i troski o życie prezydenta. Od soboty 20go sierpnia aż do soboty ubiegłej 27go sierpnia stan jego pogorszał coraz więcej, tak iż nareszcie i lekarze zwątpili o utrzymaniu go przy życiu. W sobotę jednakże podczas gdy wszyscy przygotowani byli na zbliżający się koniec, chory niespodziewanie otworzył oczy i mocniejszym niż dotąd głosem zażądał pokarmu. Odtąd choć zwolna stan jego wciąż się polepsza, puls bije mocniej, żołądek zaczyna trawić dostatecznie, gorączka jest mniejsza a nabrzmienie prawego gruczołu pod uchem nie męczy już chorego tak bardzo, od czasu jak materya z tego nabrzmienia zrobiła sobie otwor przez ucho.

Przebieg choroby z ostatniego tygodnia: W środę zaprzeszłą spostrzegli lekarze, że nabrzmienie gruczołu w niektórych miejscach okazało się miękkie i że materya formować się zaczęła. Przecięto więc gruczoł w jednem miejscu i wypuszczono kilka kropli materyi; ale pomimo to chory nie doznał ulgi, owszem febra wzmagała się wkrótce. Na szczęście jednakże żołądek chorego przyjmował pokarmy lekkie i trawił je dostatecznie aby przywrócił siły ginące w skutek rany i febry. Najwięcej niepokoju sprawiał umysłowy stan chorego. Widocznie prezydent sam tracił odwagę i cierpliwość w tej długiej i ciężkiej walce o życie. Żądał on, aby go czemprędzej przeniesiono z Białego domu do jego prywatnej własności Mentor albo do fortecy Monroe. Naturalnie, że lekarze nie mogli żądaniu jego zadośćuczynić.

W czwartek stan chorego pogorszył się znacznie. Z gruczołu wychodziła wciąż materya, ale zapalenie nie ustępowało. Febra wzmagała się i nawet wnętrzności nie przyjmowały już enemy. Puls podniósł się na 120, chory zaczął mówić w malignie, a w chwilach jasnych prosił błagająco, aby go wynieść z Białego domu. Ministrowie i część lekarzy stracili już wtenczas nadzieję, zwłaszcza że materya z rany i z nabrzmiałego gruczołu zaczęła być coraz bardziej wodnistą. Jedyny doktor Bliss oświadczył wtenczas, że chociaż stan prezydenta jest bardzo niebezpieczny, jednakże ratunek jego jest jeszcze możebny.

W piątek wiadomości były jeszcze smutniejsze. Sen chorego był bardzo niespokojny, w uchu zrobiła sobie otwor materya i płynęła z niego obficie. W ciągu dnia febra znów się wzmogła i puls bił znów 120 na minutę a czasami więcej. Przez cały dzień znajdował się prezydent w śnie febrycznym. W sobotę jeszcze z rana chory nie okazywał żadnych znaków polepszenia, w nocy febra była silniejsza, puls bił czasami 130 i więcej. Z rany i z gruczołu wychodziła wodnista masa, a brzegi rany wyglądały zwiędłe i martwe. Od południa w sobotę nastąpiła lekka zmiana na lepsze. Prezydent zaczął okazywać więcej interesu na to, co się w około niego działo, apatya i niecierpliwość go odstąpiły, poczuł apetyt i nad wieczorem zażądał pokarmu. Żona prezydenta sama sporządziła mu grzankę z mleka (milk toast), którą zjadł z widocznym apetytem pierwszy raz po dniach czternastu.

Odtąd choć zwolna wciąż stan chorego się polepsza i jest nadzieją, że wyzdrowieje, jeżeli obecne pomyślne symptomy się nie zmienią na gorsze. Gdy w sobotę nawet lekarze zwątpili o życiu Garfielda, natenczas minister poczt, James, udał się do New Yorku, aby w imieniu administracyi porozumieć się z wice-prezydentem Arthurem względem objęcia rządów w przypadku śmierci prezydenta. Odebrawszy jednakże pomyślniejsze wiadomości w niedzielę, p. James powrócił napowrót do Washingtonu.

— Minister wojny i jenerał Sherman wydali odpowiednie rozporządzenia, aby więzienie, w którem się znajduje morderca Guiteau zasłonić przed napadem ludu. Wyszło bowiem na jaw, że się utworzyło kilku tajnych związków, które zamierzają w razie śmierci prezydenta rzucić się na więzienie, wyprowadzić z niego Guiteau'a i ukarać go śmiercią. Komendant obwodu Columbijskiego, jen. Ayres, ma ośm kompanii regularnego wojska i całą załogę fortecy Monroe pod swemi rozkazami na obronę więzienia. Straż więzienna od soboty powiększona została o cztery baterye i dwie kompanie.

— Dokument na darowiznę ziemi, którą Siouxy oddali dobrowolnie Ponkasom został w sobotę przez ministra spraw wewnętrznych i delegacyą Siouxów podpisany. Darowizna ta jednakże dopiero wtenczas będzie prawomocna, jeżeli od kongresu i trzech czwartych plemienia Siouxów potwierdzoną zostanie. Trzech bowiem delegatów wstrzymali się od podpisu, podając za powód, że wprzód muszą mieć upoważnienie od swoich plemion.

— "Little Chief" z swojemi Chayennesami dostał pozwolenie wynieść się z indyańskiego terytoryum do okolic nad rzekę White River. Przesiedlenie to nastąpi w jesieni.

— Rozbójnicze plemie Apachesów nie przestaje swoich rozbojów. Dnia 18 zm. napadli na stacyą Nutt w New Mexico, a lubo zostali odparci, jednakże w walce tej zginął dyrektor kopalni tamtejszych George Daily. Inna banda Apachesów w tym samym dniu została pobita od porucznika Taylor w górach San Mateo, przyczem cały obóz i 20 koni dostały się w ręce wojska. Biali osadnicy w New Mexico uzbrajają się, aby w walce przeciw Indyanom pomagać wojsku. W północnej stronie stacyi Nutt od 13 do 23 zm. zostało 25 osadników wymordowanych.

— Z Fort Smith donoszą: Porucznik Shoemaker na wezwanie indyańskiego agenta Tuffta stoi z kompanią wojska regularnego i z oddziałem milicyi indyańskiej o kilka mil ztąd w granicach ziemi Choctawów. Rozkazał wszystkim białym osadnikom, którzy nie chcieli zapłacić należącej Choctawom dzierżawy, aby natychmiast wynieśli się z zajętych przez siebie gruntów. Wielu osadników opuszcza teraz żniwo, domy i dobytek i wynoszą się do pobliskiego Arkansas, bo nie mają pieniędzy na zapłacenie przepisanej dzierżawy. Wielka nędza panuje pomiędzy nimi, ale Indyanie są nieprzebłagani.

— W żadnym może kraju nie zachodzi tyle nieszczęść na kolejach żelaznych, ile w Ameryce. Nie ma prawie tygodnia, żebyśmy nie słyszeli o zjechaniu się pociągów, przyczem zawsze kilku lub kilkunastu ludzi życie straci i wielu wychodzi potłuczonych. O takiem nieszczęściu donoszą nam znów z Kankakee, Ill., Na dworcu zbiły się dwa pociągi, wskutek czego zostali potłuczeni inżynier i jeden z Polaków nazwiskiem Juliusz Link, który po dwóch godzinach strasznych boleści ducha wyzionął. Nieszczęśliwy przybył dopiero w tym roku do Ameryki, a umarł w kwiecie wieku, bo w 22 roku życia. Pozostawił matkę, 60 letnią staruszkę, której jedyną był podporą w starości.

* * *

Życie prezydenta Garfielda wisi wciąż jeszcze na włosku. Minął już wiele niebezpieczeństw, lecz Bóg tylko wie, czy mu już jutro nowe nie grozi niebezpieczeństwo. Naród cały z niepokojem wygląda pomyślnej wieści z białego domu, wszyscy dobrze myślący pragną i modlą się za jego wyzdrowieniem. Biskup Waterson z Columbus przed kilku dniami wysłał piękny list pasterski, wzywając dyecezyan do modłów za zdrowie Garfielda. To samo poprzednio uczynił biskup Caroll i biskup Elder z Cincinnati.

Jeden ustęp z listu Biskupa Watersona brzmi: "Nasz Ojciec św., Leon XIII, w swej ostatniej encyklice jasno i dobitnie położył nacisk na tę zasadę kościoła, która uczy jak konieczne jest nasze poszanowanie i posłuszeństwa dla władzy doczesnej. Dla nas nie jest to rzeczą wyboru lub uczucia, ale obowiązkiem surowego prawa popierać prawnie ustanowioną władzę tak w kościele jak państwie, bez względu na osobę, która tę władzę piastuje. I napróżno będziemy się spodziewać prawdziwej i stałej pomyślności pomiędzy narodami, pokoju i porządku pomiędzy ludem, trwałej powagi dla tych, którzy władzą dzierżą, jeżeli obowiązku poszanowania i posłuszeństwa tak dla osoby jak i urzędu władzców umyślnie zaniedbujemy i go znieważamy, jak to się tak często zdarza w dzisiejszych dniach zepsucia. Aby zatem okazać, że nienawidzimy tego ducha swywoli i nieposłuszeństwa, który się tak rozszerzył, i aby naprzeciwdziałać jego nieszczęsnemu wpływowi, powinniśmy zachować siebie i lud nasz w ścisłym związku i w szczerej sympatyi z władzą, powinniśmy ochoczo okazywać posłuszeństwo nasze dla tych, którzy władzę mają, jako dla reprezentantów Bożych tak w świeckim rządzie jak w kościele. Powinniśmy pamiętać na słowa Pawła św. i pilnie stósować się do nich: "Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższych zwierzchnościom, albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, — a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają.... Przetoż z potrzeby bądźcie poddani nie tylko dla gniewu; ale też dla sumienia" Aby zaś parafianie Twoi zostali lepiej pouczeni w tym ważnym obowiązku, przeczytaszim jednej niedzieli, podług własnego wyboru, całą encyklikę papiezką, albo części z niej, albo też przemówisz do ludu o władzy i o posłuszeństwie stósownie do zasad, jakie Ojciec święty tak jasno wyraża. Dalej, ponieważ gorąca modlitwa za tych, którzy władzę dzierżą, jest najczystszym aktem miłości, jaki im okazać możemy i zarazem najlepszym środkiem dla nas do umocnienia w sobie ducha poszanowania i posłuszeństwa, przeto nie powinniśmy zapominać o naszych przełożonych w naszych modłach do Najwyższego. Do dalszego więc rozporządzenia będziesz odmawiać wraz z Twoją parafią w każdą niedzielę przed lub po mszy ostatniej modlitwę biskupa Carolla za władzą duchowną i świecką.

Pomiędzy Rzymem i Washingtonem

następujące depesze wymieniono:

RZYM, 15 Sierpnia, 1881.,

Do P. Jas. G. Blaine, ministra Stanu w Washingtonie.

Jak Ojciec św. z boleścią przyjął wiadomość o strasznym zamachu, którego ofiarą padł prezydent Stanów Zjednoczonych, tak dziś czuje on się szczęśliwy, iż może Waszej Ekscel. powinszować, że cenne życie prezydenta uratowane zostało — i nieprzestanie się modlić, aby Bóg mu udzielić raczył prędkiego wyzdrowienia, i aby go długo jeszcze dla szczęścia Stanów Zjednoczonych zachował. Niżej podpisany ma sobie za honor do tych szczerych życzeń dołączyć i swoje własne życzenia.

KARDYNAŁ JACOBINI.

Minister Blaine odpowiedział:

WASHINGTON, 22 Stycznia, 1881.,

Do Jego Em. Kardynała Jacobiniego w Rzymie.

Proszę złożyć Ojcu św. nasze najszczersze podziękowanie za jego serdeczne wyrazy prawdziwego współczucia dla naszego nieszczęśliwego prezydenta. Od czasu Pańskiej depeszy zmienił się stan prezydenta, iż jesteśmy pełni obawy, ale nie bez nadziei. Prezydent jest mocno wzruszony temi objawami współczucia, jakie wszystkie kościoły dla niego okazują; ale żaden z kościołów nieokazał tego współczucia tak powszechnie i tak gorąco, jak to uczyniły kościoły rzymsko-katolickiego wyznania.

J. G. BLAINE, minister Stanu.

Osman basza i hr. Ignatjew, bohater Plewny i król kłamstwa, są wedle dodoniesień pism niemieckich istotnymi twórcami procesu o zabójstwo Abdul-Azisa, który głównie skierowany był przeciw Midhatowi baszy, wbrew pierwotnej woli dzisiejszego sułtana, który go ceni i ma dla niego sympatyę.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.........$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy............... 3 00
" do Ameryki południ... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cała druku za 3 miesiące.......................$3 00
" " " za 6 miesięcy...................... 5 00
" " za jeden rok........................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żadali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po ngielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 1 Września-Bronisławy i Idziego.
PIĄTEK 2 Września — Stefana kr. i Maksyma.
SOBOTA 3 Września - Eufemii, Serapii i Feby.
NIEDZIELA 4 Września — 13 po Św. Joachima w.
PONIEDZIAŁEK 5 Września — Wawrzyńca i Justyna b. w.
WTOREK 6 Września — Zacharyasza pror.
ŚRODA 7 Września -- Wigilia. Reginy panny.

CZWARTEK, 1 Września 1881.

W sprawie polskiej.

Od pewnego czasu poświęca znów *Gołos*, dziennik moskiewski w Petersburgu, liczne artykuły sprawie polskiej. Oto najnowszy jego nader ciekawy artykuł, w którym powiada, że sprawa polska w Rosyi zbliża się do radykalnego załatwienia i że w krótce nastąpi zlanie Polski z Rosyą:

"Przystępujemy dzisiaj znowu do rozbioru sprawy polskiej, bo uważamy obecną chwilę za najpomyślniejszą do jej rozwiązania.

W naszej Polsce panuje teraz zupełny spokój. Nietylko dostrzedz nie można żadnych nam wrogich manifestacyi, ale przeciwnie słyszymy coraz więcej występujące głosy świadczące o szczerem dążeniu Polaków do pogodzenia się z politycznem *status quo* i do wejścia na drogę rzeczywistego pojednania z Rosyą i jej rządem. Więc też teraz, kiedy przygotowane w Polsce reformy można zimno i wszechstronnie ocenić i osądzić, mamy poniekąd rękojmią, iż sprawa polska zbliża się do stanowczego rozwiązania i że tak się ułożą stósunki, iż z jednej strony Polska otrzyma możność swobodnego rozwijania swych ekonomicznych i intelektualnych sił, z drugiej zaś strony usunięta zostanie w przyszłości wszelka możność powtarzania się peryodycznych powstań, wstrząsających naszym organizmem państwowym. Tym sposobem dojdziemy do rzeczywistego politycznego pojednania z Polakami.

Ogół nasz poznał już wiele cech teraźniejszego systemu, istniejącego w Polsce, przerażających swoją niewłaściwością a wymagających radykalnej zmiany. Przedewszystkiem wiadomo np. jak fatalną jest organizacya zarządów miejskich i jakie klęski ponosi ten kraj wskutek zaprowadzenia w sądownictwie języka rosyjskiego.

Anomalie takie istnieją w Polsce jako proste następstwo tego fałszywego punktu wyjścia, z którego rozpoczął ongi swą działalność komitet urządzający (Milutyn i Czerkaski). Mając na celu organiczne zbliżenie i zjednoczenie Polski i Moskwy, komitet ten w praktyce doszedł do wręcz przeciwnego rezultatu, zajął się przeróbką domowych polskich instytucyi na modłę moskiewską i skierował swą czynność do zmoskwiczenia Polski w całem najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Był to niesłychany błąd tego komitetu i zarazem jedyna przyczyna tego, że nasze pojednanie z Polakami stoi dotąd na gruncie błotnistym, że dotąd nie przeszło w sferę życia i praktyki. Zjednoczenie, jak sam ten wyraz wskazuje, przypuszcza przedewszystkiem, iż wprowadzone będą do Polski te same instytucye, które już istnieją w całym caracie. A czyż Polska ma dotąd choćby tę małą dozę samorządu, jaką się cieszą od lat kilkunastu inne gubernie caratu? Zaprowadzony w Polsce system wojenno-policyjny usuwa od udziału w zarządzie kraju wszystkie, nawet najważniejsze żywioły społeczne.

Wszystkie te sprawy, które można uważać jako domowe, a które nie mają najmniejszego związku z ogólnym państwowym programem rządowym, są w Polsce do dziś dnia w ręku moskiewskiej administracyi, która nietylko rządzi, ale nawet pozwala sobie gospodarować samowładnie w Polsce. Zjednoczenie polityczne, wolne od tendencyi poniżenia jednej narodowości na korzyść drugiej, prowadzi do przyznania ludowi prawa swobodnego wyznania jego religii i swobodnego używania języka we wszystkich objawach narodowego życia: w kościele, w sądzie, w szkole, słowem wszędzie, gdzie nie chodzi o wewnętrzną komunikacyą władz między sobą.

To też na wstępie do rozwiązania sprawy polskiej, spotykamy się ze zadaniem o prawach języka polskiego. — Jest to zadanie niezawodnie najważniejsze, a od rozwiązania jego zależy przyszłość tego stósunku, który się ułoży między nami a Polakami.

Co do kwestyi językowej, program rządowy zmieniał się w tej mierze równie często, jak się zmieniał cały stósunek wewnętrznej polityki Moskwy do Polski. Przed powstaniem 1830 roku, podczas istniejącej więc w Polsce autonomii, język rosyjski nie był wcale wykładowym w szkołach. Po powstaniu i po zniesieniu autonomii, wprowadzono do szkół język rosyjski jako przedmiot obowiązkowy i wykładano go po rosyjsku. Oprócz tego wykładano po rosyjsku historyą, literaturę i jeografią Rosyi, wszystkie zaś inne przedmioty wykładano po polsku. Był to system tem korzystniejszy, że nie obrażał narodowej miłości własnej Polaków, a ułatwiał im przyswojenie sobie języka rosyjskiego. Praktyczne rezultaty tego systemu, są jeszcze do dziś dnia widoczne. Wiadomo bowiem, że ludzie z owej epoki, którzy wyszli ze szkół polskich w czwartym dziesiątku naszego wieku, lepiej posiadają język rosyjski, niż ci, którzy dzisiaj ze szkół wychodzą. Ale ten systemat trwał nie długo. Chwiejność i brak energicznej polityki były przyczyną tego, że stopniowo zaczęto język rosyjski usuwać ze szkół i że skończyło się na tem, iż przed r. 1861 nie wykładano już w żadnej szkole Królestwa języka rosyjskiego.

Nastąpiło powstanie 1863 roku i rozpoczęła się działalność komitetu urządzającego, która radykalnie zmieniła charakter szkół i wprowdziwszy język rosyjski jako wyłącznie wykładowy, posunęła się do usunięcia ze szkół języka polskiego. Był to, jak już wiemy, **fatalny błąd**, który pociągnął za sobą mnóstwo szkodliwych następstw. Bo chociaż ostatecznie język polski jest dotąd wykładany, ale wykładany jest jako język obcy, zagraniczny, na tych samych prawach co francuski, lub niemiecki, i wykładany jest nie po polsku, ale po rosyjsku. Wszystkie zaś inne przedmioty, a w tej liczbie i religia, wykładane są oczywiście w języku rosyjskim. Polskiej zaś historyi i literatury nie wykładają wcale.

Taki szkólny system każdy uznać musi za nienormalny. Ale oprócz tego jest on szkodliwy w znaczeniu polityczno-państwowem, bo wywołuje ten skutek, że Polacy nie posyłają swych dzieci do szkół, lecz jeżeli im środki pozwalają, kształcą je za granicą, przeważnie w Galicyi, gdzie dzieci te przejmują się nienawiścią i pogardą do wszystkiego, co rosyjskie, lub też Polacy kształcą je w domu, gdzie wpajają w nie nienawiść do ciemiężycieli. W szkołach zaś są albo dzieci rosyjskich czynowników, albo takie dzieci polskie, których rodzice są zanadto biedni, aby mogli je bądź w domu, bądź za granicą kształcić. Ponieważ zaś ten system zaprowadzono także i w szkołach ludowych, przeto wieśniak polski przywiązany do swojej ojczyzny, i do swego języka, nie posyła wcale dzieci do szkoły a w skutek tego owe szkoły ludowe istnieją głównie tylko na papierze, a w rzeczywistości nie funkcyonują wcale, bo nie mają uczniów.

Oczywistą więc jest rzeczą, że taki systemat jest nieracyonalny do najwyższego stopnia i że przeto przygotowująca się jego zmiana, przyjęta zostanie we wszystkich warstwach wykształconych Rosyan z najwyższą sympatyą."

Powierzchownie sądząc, — powiada "Kuryer Poznański" — to artykuł ten *Gołosa* bardzo jest przychylny sprawie polskiej: domaga się on, aby Polakom pod panowaniem rosyjskiem ułatwiono możność dalszego rozwoju ekonomicznego i umysłowego; — ale po bliższem rozpatrzeniu się widzimy w tym artykule, iż za przyznanie praw, słusznie Polakom się należących, winni Polacy popełnić na sobie samobójstwo, zlać się z Rosyą i tym sposobem zrzec się wszelkich nabytków cywilizacyi europejskiej, jakie w ciągu wieków zdobyli krwią, pracą ducha i pielęgnowaniem idei wolności.

Wielkie znaczenie ma dla każdego kraju dobrobyt materyalny, ale to, co w tym względzie chce Rosya dać Polsce, niczem innem nie jest, jak podarkiem Danaów, niebezpiecznym, szkodliwym, bo ceną jego ma być ze strony Polaków wyrzeczenie się skarbów wiary i narodowości. Gdyby Rosya lepiej była zrozumiała posłannictwo cywilizacyjne, jakie ma każdy rząd wobec ludów podległych jego berłu, nie byłaby po powstaniu roku 1863 w szalonej nienawiści podkopywała warunków ekonomicznego bytu i nie byłaby przez swych działaczy, jak Milutynów i Czerkaskich, nagromadziła tyle ruin w Królestwie Polskiem. Że na kraj polski, zostający pod panowaniem rosyjskiem, nie spadła zupełna ruina ekonomiczna, to zawdzięczać należy niezmordowanej wytrwałości i energii żywiołu polskiego, który mimo ogromnego nacisku komunistycznych reformatów rosyjskich, zdołał ocalić to, co się tylko w smutnych tych warunkach ocalić dało.

O wiele zgubniejszy dla Polaków był system rządu w dziedzinie szkół, wyparcie języka polskiego nietylko z wyższych zakładów naukowych, ale nawet ze szkół elementarnych. Rosya, niszcząc materyalnie Polskę, chciała jeszcze zatruć myśl i uczucia narodowe, chciała odebrać narodowi polskiemu język ojczysty. Że dziś, jeśli mamy wierzyć *Gołosowi*, chce rząd rosyjski poczynić w ostatnim względzie koncesye, to tylko spełni swój obowiązek, do którego zobowięzuje go prawo natury i prawa zagwarantowane przez samodzierców Rosyi.

Wszystkie te koncesye, o których *Gołos* wspomina, przyjmą Polacy jako restytucyą, do której zobowiązana jest Rosya, ale nie zleją się z Rosyą w jeden organizm, bo się nigdy nie zrzeką swej odrębności narodowej i religijnej. A zresztą, czy możliwem jest łączenie się Polski z taką Rosyą, jaką jest obecnie, Rosyą przesiąkłą jadem nihilizmu?

Królestwo Polskie.

W ministeryum wojny, jak donosi *Warszawski Dniewnik* na porządku dziennym znajduje się kwestya zniesienia naczelników wojennych, gubernialnych i powiatowych. W Królestwie Polskiem zamiast nich ustanowieni będą dwaj wojenni naczelnicy, z których jeden będzie miał zwierzchność nad guberniami, położonemi na prawym, drugi na lewym brzegu Wisły. Stósownie do tego, zmieniony będzie ustrój wojsk miejscowych.

— Jak do *Czasu* donoszą, jenerał Albedyński miał zaraz po powrocie z Lublina udać się do Petersburga, tymczasem nastąpiła rzeczywiście niespodziewanie podróż do Moskwy cara, jenerał Albedyński zatem odłożyć musiał swoję wycieczkę do stolicy cesarstwa, lecz przedsięweźmie ją zaraz po powrocie do niej cara. Zniesienie naczelników wojskowych i mianowanie dwóch gubernatorów, nie ma mieć znaczenia politycznego, lecz będzie jedynie następstwem systemu oszczędności, który chcą obecnie koniecznie przeprowadzić. Ważniejsza pojawia się sprawa, oto, że w myśl tych samych oszczędności zamierzają połączyć główną komendę wojskową wileńską z warszawską, coby wywołać mogło komplikacye ze względu na obopólne stanowiska jenerałów Tottlebena i Albedyńskiego. Hrabia Kotzebue powołany został do Petersburga wyłącznie w sprawach wojskowych.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: "Dobre świadectwo moralności naszej uczącej się młodzieży złożył główny naczelnik kraju tutejszego w cyrkularzu do władz policyjnych. Były minister oświaty jeszcze w marcu r. z. odniósł się do władz krajowych zalecając, aby policyi nakazano niedopuszczania młodzieży szkólnej do zakładów publicznych, jak cukiernie, restauracye, kawiarnie, resursy itd. jak również, aby nie używała ona rozpalających trunków, przyczem polecił zobowiązać utrzymujących podobnego rodzaju zakłady, iżby tejże młodzieży nie przyjmowali u siebie i napojów jej nie dawali. Przed wydaniem rozporządzenia w myśli tego cyrkularza p. ministra, ówczesny jenerał-gubernator hr. Kotzebue odniósł się do policyi z zapytaniem, o ile rozporządzenie takie jest u nas potrzebnem i jak często wydarzają się wypadki popełniania przez uczącą się młodzież przestępstw tu przewidzianych. Z raportu policyi przekonano się, że wypadki podobne albo wcale, albo nadzwyczaj rzadko się wydarzają i z tego powodu główny naczelnik kraju z wydaniem odpowiedniego rozporządzania wstrzymał się, polecając tylko policyi czuwać tak jak dotąd nad moralnością młodzieży po za obrębem murów szkólnych."

— Wybuch kotła parowego wydarzył się w Warszawie w dniu 25 lipca. Stało się to na ulicy Smolnej. Przed samem południem mieszkańcy Nowego Światu i Alei Jerozolimskiej, oraz ulicy Smolnej usłyszeli przerażający huk, jak gdyby wybuch miny.

Kto żył, wybiegł z domów, nie mogąc zdać sobie sprawy, co to się stało?

Jednocześnie przechodzący w tamtych stronach, ujrzeli wśród dymu jakiś wielki przedmiot unoszący się w powietrzu, który przeleciał po nad trzypiętrowym domem i spadł na alei Jerozolimskiej.

Był to kocioł z fabryki posadzek i fornierów Mireckiego, dawniej Simlera, który eksplodował i spowodował ten straszny wybuch.

Naturalnie, że się nie obyło bez ofiar w ludziach. Zabitych jest dwóch, a mianowicie: Józef Iżycki, czeladnik, oraz Ludwik Odziemczewski palacz; oprócz tego ranni odłamem kotła są ciężko: czeladnik Feliks Kulesza, a lekko Aleksander Neufeld. Przyczyna eksplozyi dotąd niewiadoma, zdaje się jednak, że nią jest przepalenie się kotła, który wszakże dopiero od czterech lat służył.

— O energii czynowników moskiewskich piszą: W dniu 24 lipca Łuków w Podlaskiem uległ strasznemu pożarowi. Traf zrządził, że w chwili wybuchu jego przyjechał do Łukowa gubernator siedlecki. Udał się zaraz, jak pisze jeden z dzienników warszawskich, na miejsce pożaru, gdzie już jeden dom się spalił a kilkanaście stało w płomieniach, zbadał miejscowość, zalecił gorliwość obrony, zdążył na pociąg i.... odjechał do Siedlec. Tak oto się znalazł gospodarz gubernii, a na prośbę obywateli Łukowa, by przysłał straż ogniową z Siedlec, przyrzekłszy wypełnić tę "pokorną" prośbę— wcale straży nie przysłał. Tymczasem spaliło się tam 40 domów a 11 rozebrano.

Galicya.

Kraków w zeszłym miesiącu był bardzo ożywiony; albowiem odbył się tamże zjazd pedagogów, zjazd lekarzy i przyrodników polskich jako też i uroczystość pamiątkowa na uczczenie 50letniej pracy naukowej dr. Józefa Majera, prezesa Akademii Umiejętności. O każdej z tych uroczystości, słów kilka podajemy.

Zjazdy pedagogiczne, z których tegoroczny był piętnastym ż rzędu, wydały już błogie owoce przez wpływ swój na ujednostajnienie nauczania, szczególnie w szkołach ludowych, na obudzenie ducha koleżeńskiego, gorliwości pedagogicznej, tudzież na podniesienie umysłów i sposobu myślenia całego grona nauczycielskiego. Oprócz spraw pedagogicznych, które na zjazdach, celem wzajemnego pouczania się, rozbierane bywają, zjazdy zajmują się też sprawami administracyjnemi szkół i materyalnym bytem nauczycieli, i przyczyniają się do zawiązywania towarzystw braterskiej pomocy i opieki nad nauczycielami, złożonymi chorobą i nad pozostałemi po nich wdowami i sierotami.

Drugą uroczystość stanowił zjazd przyrodników i lekarzy połączony z wystawą. Na pierwszem posiedzeniu wybrano prezydyum i wygłaszano mowy — dzień zaś następny poświęcono pracom fachowym w różnych oddziałach. Drugie zaś publiczne posiedzenie zjazdu przyrodników i lekarzy miało na celu uczczenie 50-letniej pracy p. dr. Majera, prezesa akademii umiejętności. Burmistrz krakowski p. dr. Weigel wręczył jubilatowi dyplom na honorowego obywatela.

— Piorun w gminie Niegowicy, w powiecie bocheńskiem, zabił pastuszkę w polu; w Niepołomnicach, w tym samym powiecie, spalił budynek kameralny i zabił włościanina Bochenka z Woli batorskiej, który się był schronił przed burzą pod drzewo; na łące pod dworem w Pleszowie, w powiecie krakowskim, zabił wyrobnicę, a dwie inne kobiety ogłuszył; na polu w Woli michowej, w powiecie liskim, poraził na śmierć 20-letniego parobka, a w Zahutyniu, w powiecie sanockim, spalił dwie chaty włościańskie.

— Ks. Stojałowski powracając ze Rzymu był nader uroczyście w drodze ze Lwowa do Kulikowa od swych parafian witany. Zasługuje na powtórzenie, co o tem "Gazeta Narodowa" zamieściła:

"Kilka tysięcy ludności tak miejscowej jak i z siół okolicznych, tak Polaków jak i Rusinów, przybranych w odświętne kapoty i siermięgi wyruszyło z rozwiniętemi chorągwiami kościelnemi na granicę parafii kulikowskiej celem powitania pasterza swego, wracającego z towarzyszami swymi z wiecznej Romy. W chwili gdy ks. Stojałowski pojawił się u granicznej figury, zagrzmiały moździerze, odezwały się surmy i kotły, z tysiąca piersi odezwały się wiwatowe okrzyki, a starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, wszyscy garnęli się na wyścigi, by ucałować rękę swego pasterza, którego 14miesięczny pobyt na ziemi kulikowskiej, odnowił znacznie jej oblicze w duchu ewangelicznej miłości, zgody i braterstwa między dziećmi jednej wiary, jednej ziemi, chociaż różnych obrządków. Wśród śpiewów religijnych odprowadzili parafianie proboszcza swego do kościoła parafialnego, przed którym wznosiła się z wielkim smakiem zbudowana i przystrojona brama tryumfalna, mieszcząca na swym frontonie prosty, lecz serdeczny napis: "Witajcie nam!" Odmówiwszy krótką modlitwę u wrót kościelnych, ks. Stojałowski podziękował swym parafianom serdecznemi słowy za tak serdeczne przyjęcie przeplatając swą podziękę kilku wspomnieniami z odbytej pielgrzymki."

Dziennik polski donosi, że poświęcenie nowego gmachu sejmowego odbyło się w sobotę 23 lipca o 10ej rano. Aktu religijnego w obecności Wydziału krajowego z marszałkiem Zyblikiewiczem na czele dokonał X. proboszcz z kościoła św. Maryi Magdaleny. Obrząd odbył się bez wszelkiej uroczystości publicznej. Ten sam dziennik donosi, że Wydział krajowy urzęduje już w nowym gmachu, na którym odsłonięto równocześnie szczytową grupę alegoryczną pana Riegera; składa się ona z geniusza łączącego dwie figury przedstawiające Dniestr i Wisłę.

— Pochodnie Nerona od 26 lipca już na stałe ustawione w Sukiennicach, w tej części wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, która przeznaczona na muzeum malarzy narodowych.

— W Krynicy wystawiono pomnik J. I. Kraszewskiemu. Dnia 1 sierpnia nastąpiło jego odsłonięcie. Biust czcigodnego jubilata ustanowiony jest w ślicznem miejscu w parku, w części nazwanej "zakątkiem Kraszewskiego." Wśród wielkiego udziału publiczności i dźwięków muzyki zdjęto przy oklaskach zasłonę z biustu wielce zasłużonego męża.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Zebrania wyborcze powiatowe odbywają z kolej swe posiedzenia, celem podania komitetowi wyborczemu centralnemu kandydatów na posłów, przyczem dotychczasowi deputowani składają sprawozdania z czynności parlamentarnych tak własnych jak całego Koła polskiego. Poseł wrzesinski hr. Stefan Żółtowski odmówił dla słabości zdrowia przyjęcia mandatu. Utraci więc Koło polskie swego wiceprezesa. Tak samo oświadczył w Prusach Zachodnich poseł hr. Adam Sierakowski. Książę Roman Czartoryski wystosował także do komitetu wyborczego powiatu Krobskiego list, w którym oświadcza, iż z powodu zmiany stosunków oraz pragnienia służenia rodakom na innem polu, nie może mandatu poselskiego do parlamentu niemieckiego przyjąć nadal. Pisma polskie z żalem zapisują usunięcie się z parlamentu a zwłaszcza z Koła polskiego w Berlinie tak znakomitego, wytrawnego i zdrowych przekonań politycznych męża, pocieszają się jednak tą myślą, że tem innem polem, na którem dostojny książę pragnie służyć rodakom, będzie Galicya, w której obecnie mieszka.

Niejednokrotnie oświadczył były minister wyznań i oświęcenia, p. Puttkamer, że jedynie szkoła wyznaniowa może go dnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Następca jego w urzędzie, p. Gossler, mało jeszcze jest znany z nowych swych czynności. Niektóre dzienniki katolickie przywięzywały do jego nominacyi wielkie nadzieje. Kur. Pozn. oświadcza, iż jest to nowy wprawdzie numer, lecz nić ta sama, tj. że p. Gossler nie odważy się wystąpić przeciwko systemowi, jaki przynajmniej w ziemiach polskich w dziedzinie szkólnej panuje. I tak jest w istocie. Za jego rządów dzieje się to samo, co za rzędów jego poprzednika. Szkoły symultanne, przeciwko którym ustawicznie pisma polskie występują, istnieją jak za ery Falka, a nawet liczba ich w naszej dzielnicy z każdym rokiem się zwiększa. A dzieje się to zawsze w ten sposób, że firma, jak dawniej, zostaje katolicką, ale gdzie się tylko nadarza sposobność, gdzie jest kilkoro dzieci protestanckich i kilkoklasowa szkoła, tam wciska się nauczyciel protestant.

Tak działo się w Mrowinie, gdzie gminie narzucono jako drugiego nauczyciela ewangielika. Na protest gminy nadeszła z ministerstwa odpowiedź odmowna.

Mniej więcej te same koleje przechodzi obecnie gmina w Szkaradowie, powiatu krobskiego.

— Z powodu zezwolenia do przedsięwzięcia robót przedwstępnych pod kolej drugorzędną z Leszna na Kobylin do Krotoszyna, a następnie z Leszna na Borek do Jarocina, zawezwał minister rejencyą poznanską a ta landratów, ażeby opracowali memoryał, w którym wyłuszczone być mają stósunki okolic, przez które wzmiankowane linie przechodzić będą, oraz korzyści, jakie z wybudowania kolei tych dla odnośnych okolic powstaną.

— W sprawie budowy drugorzędnych kolei z Szamotuł do Landsberga i z Międzychodu do Swebodzina donosi *Neum. Ztg.*, iż rząd obecnie projekty te bliżej zbadać postanowił. Tak landratura jak i magistrat w Landsbergu otrzymały pismo od król. dyrekcyi, w którem ta domaga się bliższych szczegółów o większych zakładach fabrycznych i przemysłowych leżących w powiecie. Magistrat Landsberga postanowił zawezwać do zaopiniowania tamtejszych kupców.

— W Kcyni wybrano ponownie na dalsze 12 lat burmistrzem dotychczasowego burmistrza p. Knapkiewicza.

— W Zdunach ukonstytuowało się w dniu 1 zm. stowarzyszenie celem wybudowania cukrowni w temże mieście. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Schroede z Ochli, Renow z Dąbrowy Kurnatowski z Bankowa, Wallenberg z Kruszewa, Jensch z Smolic, Dierberg z Lutogniewa, Chełkowski z Kuklinowa, Eisenecker z Zdun i Heinze z Orpiszewa. Podpisano dotychczas 400,000 m. resztę 200,000 przyjął na siebie komitet.

— Robotnik Andrzejczak z Jerzyc zbił a następnie strącił swoją żonę ze schodów tak, iż ta złamała sobie kręgi i zabiła się na miejscu. Andrzejczakowi dopomagała inna kobieta Januszewska. Ekscedentów aresztowano. Zmarła Andrzejczakowa posądzoną była o zabicie przed dziesięciu laty swego pierwszego męża Szyrmera.

— W Biernatowie pod Piłą popełniono w bliskości kolei żelaznej okropną zbrodnią. Dziewczyna, która pasła bydło, napadniętą została przez jakiegoś zbrodniarza, prawdopodobnie zbezczeszczona; następnie łotr ten pozbawił ją życia, przerznąwszy jej szyję. Dziewczę miało ręce związane. Dotąd zbrodniarza nie wyśledzono.

Szlązk.

Dzielny lud szlązki, ta krzepka odrośl Piastowskiego szczepu złożył nowy pocieszający dowód swej niespożytej i najgwałtowniejszym naciskiem germanizmu niestłumionej żywotności. — Na zwołane na dzień 31 lipca po południe do Sibicy pod Cieszynem zgromadzenie ludowe zebrało się przeszło 6000 uczestników. Rozprawy i powzięte na ich podstawie uchwały odznaczały się powagą i umiarkowaniem i stwierdziły, jak wielkie poczucie do narodowości swojej ma lud nasz i jak go ożywić i zająć zdoła sprawa publiczna, jeżeli ma tylko dobrych przywódzców.

Zgromadzenie zagajone zostało krótką przemową przewodniczącego C i e n c i a ł y, poczem nastąpiły referaty i w końcu uchwalono następujące rezolucye:

"Zgromadzenie ludowe w Sibicy dnia 31 lipca b. r. żąda, aby ustawa wyborcza w ten sposób została zmieniona, żeby liczba posłów sejmowych i do Rady państwa z gmin wiejskich naszego Księstwa została w stósunku do liczby ludności wiejskiej i sumy opłacanych przez nią podatków pomnożona według zasady: Równość obowiązków, równość praw."

"Dalej żąda zmiany ustawy z dnia 10 lutego 1873 r. o sądach pokoju, ażeby sądy nie przyjmowały żadnych skarg i podań, ustawą tą określonych, któreby przedtem w sądach pokoju, jako pierwszej instancyi, nie były traktowane."

"Aby sprawy spadkowe załatwiane były nie przez notaryuszów, ale przez sądy."

"Zniesienia przymusu legalizacyjnego."

"Rozporządzenia ministeryalnego, nakazującego sądom i urzędom księstwa cieszyńskiego, aby wszelkie pisma i podania nietylko w niemieckim, ale też zarówno w polskim języku przyjmowały i w tym języku, w którym były podane, na nie odpowiadały."

"Aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano jako przedmiot w wyższych oddziałach; ażeby wykłady w cieszyńskiem seminaryum nauczycielskiem odbywały się dla przyszłych nauczycieli naszych w języku polskim, a w szkołach średnich, t. j. istniejących w księstwie cieszyńskiem gimnazyach i szkołach realnych język polski zarówno z niemieckim był pielęgnowany."

"W sądowym powiecie frydeckim te same prawa należą się ludności czeskiej."

Wszystkie te rezolucye uchwalono po krótkiej dyskusyi.

Bez rozpraw uchwalono dalej:

"Zgromadzenie wyraża życzenie, aby ustawa o pijaństwie podobna jak w Galicyi, a do naszych stosunków zastósowana, została u nas zaprowadzona."

Nakoniec wniesiono rezolucyę tej osnowy:

"Zgromadzenie wyraża ministerstwu Taafego ufałość i uznanie za to, że stosując się do wzniosłych słów Naj. cesarza naszego Franciszka Józefa I, szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i wszystkim równą sprawiedliwość wymierzyć; szczególnie zaś za to, że troskliwie opiekuje się ludnością rolniczą, jak o tem świadczy uregułowanie podatku gruntowego, ustawa przeciw lichwie i inne po części już przeprowadzone, po części dopiero przygotowane."

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Jakże wobec tych umiarkowaniem tchnących uchwał i w ogóle całego spokojnego przebiegu tak licznego wiecu wyglądają karłowato i śmiesznie owe zebrania niemieckich centralistów prusofilów w tym samym Szlązku przed niedawnym czasem najpierw w mieście Cieszynie a następnie w mieście Bielsku odbyte, gdzie garstka niemieckich krzykaczy i spędzonych z kilku fabryk robotników wśród namiętnych wycieczek przeciw obecnemu gabinetowi i przeciw ogromnej większości polskiego ludu w księstwie Cieszyńskiem plotła smalone duby o wrzekomo zagrożonej niemieckości i mniemanem cywilizacyjnem posłannictwie niemieckiego narodu. — Jakże dobitnie uchwały powyższe przeszło sześciotysięcznego zgromadzenia zadają kłam owym oszczerczym i sfałszowanym petycyom, które ongi osławiony poseł Obraczaj przeciw żądaniu narodowego równouprawnienia dla polskiego ludu na Szlązku śmiał w Radzie państwa kolportować.

Zaiste serce rośnie na widok tej dojrzałości a zarazem wytrwałości naszej polskiej braci szlązkiej w dopominaniu się o słusznie przynależne im prawa. Jeżeli od stanowczego i usilnego zajęcia się sprawą polskiego ludu na Szlązku wstrzymywały dotąd Koło polskie jakieś dyplomatyczne względy, by niby nie rozdrażniać "wiernokonstytucyjnej" mniejszości, — to jest nadzieja, że po nabytem w ostatnim czasie doświadczeniu o nieprzejednanej zaciekłości tego, pychą i zarozumiałością zaślepionego stronnictwa — powyższe względy nie będą nadal kierowały taktyką Koła polskiego, i że Koło polskie wobec powyższego głosu ludu polskiego, poczyta sobie za jedno z najważniejszych swoich zadań pomyślne i skuteczne załatwienie sprawy równouprawnienia na Szlązku na najbliższem zebraniu się Rady państwa.

— Z pod Raciborza piszą: Syn leśnego pokłócił się z parobkami, jednego zastrzelił, drugiego chybił. Widać jak to ludzie już dziczeją, mianowicie bez religii, a czasem bez dobrego wychowania i przykładu w domu. Ów leśny, którego syn popełnił zbrodnię, wielkie przechodził nieszczęścia. Żonę pierwszą zastrzelił nieumyślnie, druga żona na śmierć się potłukła wyleciawszy z woza, najstarszy syn najmłodszemu wpakował kulę w głowę z rewolweru, która jeszcze nie wyjęta a przeszła przez oko.

— O ciekawym fakcie donoszą z Opola do *Gazety Górnoszlązkiej*: W mieście tem ożenił się urzędnik z Berlina, a choć jest protestantem a narzeczona jego katoliczką, przyrzekł przecież, iż ślub odbyć się może w tamtejszym kościele katolickim. Przyrzekł to i ks. Wrzodek matce, oraz opiekunom owej narzeczonej. Tymczasem co się dzieje? — Podczas kiedy goście i świadkowie zajechali do kościoła katolickiego — Berlińczyk ów z oblubienicą swą pojechał do protestanckiego kościoła, gdzie cichaczem odbył się ślub. Na krok taki, chyba tylko podobni Berlińczycy zdobyć się mogą — lecz zarazem nie pojmujemy, jakim prawem pastor ewangielicki dawać może ślub, wiedząc, że ślub ten w kościele katolickim był zapowiedziany, a nadto, że w kościele katolickim zebrani goście czekają!

— Z Kopienicy piszą: Spadł u nas tak wielki grad jak kurze jaja, znowu wszelkie nadzieje lepszej przyszłości zniszczone. Co zostało to tak wygląda, jak gdyby kilka razy owce przegnał. Zostały nam tylko ziemniaki. — Czcigodny nasz nauczyciel Mutke obchodził 39 z. m. dyamentowe wesele. Wszyscy parafianie życzą mu jeszcze długich lat.

Prussy Wschodnie i Zachodnie.

Położona w powiecie brodnickim osada Niemieckie Szczepanki przechrzcona została na Dietrichsdorf. Osada ta miała już dawniej tak się nazywać; tymczasem p. Kętrzyński w swem studyum z roku 1495 cytuje ją jako Sczhepanke.

Człuchowo. W północnej części naszego powiatu, gdzie biedni Kaszubi mieszkają, panuje od pewnego czasu tyfus, zapewne z powodu niedostatecznego wyżywienia. Celem pielęgnowania chorych wprowadził tam fizyk powiatowy z polecenia prezesa regiencyi kwidzyńskiej pana von Massenbach dwie protestanckie dyakoniski. Te nie znając języka polskiego z ludem się wcale rozmówić nie mogą. Czyżby nie było praktyczniejszem sprowadzić katolickie Elżbietanki z Kamienia albo Siostry Miłosierdzia z domu macierzyńskiego w Chełmnie?

Malbork. Dnia 26 lipca stanął w Notzendorfie X. Krause, przybywając z fortecy Koenigstein, w Saksonii, gdzie był domowym kapelanem komendanta, aby objąć powierzone mu probostwo parafii Notzendorf. Czynności swe proboszczowskie rozpoczął X. Krause odprawieniem mszy świętej. Z osieroconych probostw biskupstwa warmińskiego pozostaje tylko probostwo w Pozylii nieobsadzonem.

Sztum. Dnia 28 lipca ukończono budowę mostu dla kolei miast nadwiślańskich przez Bachę, który budował mularz p. Toporski z Torunia. Za parę dni będzie most tak daleko ukończony, że będą mogły po nim jeździć lory i sypać żwir na długi brzeg rzeki.

— Sześcioletni synek posiedziciela Kozłowskiego w Pułkowicach poszedł dnia 29go lipca do torfiska po wodę, gdzie utonął. Dopiero po długiem szukaniu znaleziono trupa, na widok którego rodzice omdleli.— Dnia 27 lipca znaleziono w krzaku cierniowym, niedaleko brzozówkowskiego lasu, już mocno nadpsutego trupa niewieściego; poprzednio znaleziono w bliskości lasku buchwałdzkiego nogę ludzką. Oczywiście popełniono tu szkaradną zbrodnię. — Rzeźnik Tucholski z Kiszporka wałęsa się w lasach waplewskich, napadając przechodzących ludzi.

Tczew. Niedawno odbyło się tu zebranie reprezentantów cukrowni zachodnio-pruskich. Uchwalono zaprowadzić pewien związek między niemi, a mianowicie sześć cukrowni, które mają łatwy przystęp do kolei żelaznych, zobowiązały się przerabiać buraki cukrowe przeznaczone dla innej cukrowni, jeżeli ta z powodu jakiego przypadku, n. p. ognia lub eksplozyi nie mogłaby być w ruch wprowadzoną.

Susz. Powiatowi suskiemu udzielono pozwolenia do użycia 52,800 mrk., które pozostały z pożyczki przeznaczonej na zakupno gruntów pod kolej malborsko-mławską, na budowę szosy z Prabut do Jaromierza (Germen).

Wąbrzeźno. Proboszczowi Sommerowi w Nowejwsi oddano lokalną inspekcyą szkólną nad szkołami katolickiemi w Nowejwsi, Mgowie i Przydwórzu.

Wydalenie Don Carlosa. Pretendent hiszpański Don Carlos wydalony został z Francyi na mocy prawa o cudzoziemcach, których pobyt staje się dla państwa niebezpieczny. Nastąpiło to z następującego powodu. W dniu 15 lipca przypada św. Henryka, imieniny hr. Chamborda, i legitymiści francuzcy postanowili dzień ten uroczyscie obchodzić. Na obchód ten urządzono w zakrystyi kościoła St. Germain-des-Pres krzesło tronowe pod baldachimem. Po mszy na tym improwizowanym tronie zajął miejsce Don Carlos otoczony swoim dworem. Stanęli do koła generał Yparraguira, margrabia d'Edstrada, hrabia Algarra i wielu innych dignitarzy. Dopiero wtedy rozpoczął się pochód zwolenników monarchii, którzy nie chcąc słyszeć o zgodzie lub kompromisie i księcia Madrytu poczytują za jedynego prawowitego dziedzica hr. Chamborda. Don Carlos siedział na tronie, a poddani *in spe* przystępowali po kolei na kolanach do pocałowania ręki królewskiej. Utrzymuje się pogłoska, że proboszcz kościoła St. Germain ma być pociągnięty do odpowiedzialności jako współobwiniony o tę manifestacyą. Wtajemniczeni w te roboty zakulisowe utrzymują, że Don Carlos udawał się przed dwoma miesiącami na pogranicze Hiszpanii, wzywał tam przywódzców swoich band, obiecywał im blizkie wznowienie kroków zaczepnych i przyrzekł dostarczyć 20.000 karabinów. Rząd króla Alfonsa, odebrawszy o tem wiadomość, zwrócił się do gabinetu paryzkiego z żądaniem, by niespokojny pretendent został wydalony z Francyi. Wykonanie tego kroku odroczono tym czasem, ale w największej tajemnicy przyaresztowano kilka tysięcy karabinów na granicy hiszpańsko-francuskiej, a przed kilku dniami urządzona ostentacyjnie manifestacya w kościele St. Germain dopełniła miary cierpliwości rządu francuskiego.

Pogrzeb Biskupa na morzu. Parowcem "Moeris", który dnia 13 lipca wypłynął był z Aleksandryi do Marsylii, udał się był w podróż do Europy delegat apostolski dla Egiptu i Arabii, Arcybiskup Luigi Giurcia. Drugiego dnia podróży na morzu pod wieczór Arcybiskup dostał gwałtownego bólu głowy i mimo pomocy lekarskiej w godzinę zakończył życie skutkiem apopleksyi. Zwłoki zmarłego przeniesiono do osobnej kajuty i ustawiono straż przy drzwiach. Na drugi dzień odbył się pogrzeb zwyczajem przyjętym na okrętach. Zwłoki ubrano w szaty biskupie, obciążono kulami żelaznemi przywiązanemi do szyi i nóg i zaszyto w worze. Czterej majtkowie wynieśli je na brzeg pokładu, gdzie zebrała się załoga pod dowództwem kapitana i wszyscy podróżni. Na znak dany przez kapitana rzucono wór w morze, poczem wszyscy obecni uklękli i odmówili krótką modlitwę za duszę zmarłego. Ks. Ciurcia był rodem z Dubrownika i zasiadał dawniej na stolicy biskupiej w Skodrze.

Medal pamiątkowy, jaki otrzymał każdy z uczestników pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, ozdobiony jest po jednej stronie wizerunkiem papieża Leona XIII z napisem wokoło *Leo XIII Pont. Max. An. IV.* po drugiej zaś przedstawia kościół w postaci kobiety z taryą na głowie i z krzyżem, oraz z kluczami w prawej ręce, z lewą ręką wyciągnętą nad głowami korzących się u stóp jego wiernych. Wokoło napis: *Juventuti. Religioni. Et. Bonis. Artibus. Instituendae.*

Swod moskiewski. Jeden z książąt Dołgorukich, w rozgoryczonem uczuciu patryotyzmu, wyrzekł następujące charakterystyczne zdanie: "Nie ma na świecie kraju, którýby był bogatszy od Moskwy w ustawy, rozporządzenia i przepisy; kodeks moskiewski bowiem jest najobszerniejszy, gdyż obejmuje tysiące stronnic, a z każdym rokiem przybywają mu uzupełnienia. O ile on jednak korzystnym jest dla fabryk papieru, o tyle jest dla kraju martwą literą, pierwszy bowiem paragraf pierwszego tomu, stawiający cara ponad prawo, unicestwia wartość reszty 15 tomów, które istnieją tylko jakby na urągowisko."

Wynalazca welocypedu. Anglik James Starley, umarł w tych dniach pod Londynem. Nie pozostawił żadnego majątku, chociaż wynalazek jego obiegł cały świat i nie wyszedł z użycia.

W teatrze. Aktor (wołając na scenie): "Konia! konia!..."—Głos z galeryi: "A może wystarczyłby i osieł?"—Aktor: "Owszem — niech tu zejdzie."

KOSZYK KWIATÓW

POWIEŚĆ

przez Ks. Schmidt.

ROZDZIAŁ XXII.

Smutne zdarzenie.

Hrabiostwo wyjechawszy do stolicy państwa, wzięli Maryannę z sobą. Pewnego poranku przyszedł do mieszkania ich kapłan, z głową dobrze posiwiałą i kazał się poprowadzić do Maryanny, zapewniając, iż ma z nią coś ważnego mówić. Pewna chora osoba, będąc bliska śmierci, życzy z nią się rozmówić, albowiem jest w tem mniemaniu, że bez tego spokojnie umrzeć nie będzie mogła; kto zaś jest ta osoba, zechce się Maryanna sama przekonać. Wezwanie takowe zadziwiło Maryannę i zapytała o radę w tej mierze hrabinę, ponieważ ta znała tego kapłana ze strony zalecającej go, radziła Maryannie iść za wezwaniem na żądanie kapłana, towarzyszył jej stary sługa Antoni.

Szli długo, aż w sam koniec miasta, gdzie w odległej ciasnej uliczce, stanęli przed domem posępnej postaci, weszli weń po pięciu wschodach, a kapłan wskazał na drzwi połachane i dodał: "nim wejdziesz, przydadzą się parę kropel tej wódki" i polał jej na chustkę melisowego spirytusu.

Nic smutniejszego nad tę izbę, do której weszli, nie było: ciemne okienko, pozlepiane papierem, łóżko ubożuchne, złamany stołek, dzbanek stłuczony z wodą, składały sprzęta; postać leżącej w tej izbie osoby była odrażająca. Maryannie zdało się, że widzi trupiokost, odzywający się chrapliwym głosem i wyciągający do niej z ciała opadłą rękę. Przelękła się, lecz z mowy o jej uszy odbijającym się głosem, wyrozumiała, że to jest owa Julka, co na dworze w Eichburgu, tak pięknie jak kwitnąca róża wyglądała.

Nieszczęśliwa dowiedziała się od kapłana, że Maryanna jest z państwem w stolicy, prosiła go przeto, aby ją sprowadził w zamiarze przeproszenia za wyrządzoną krzywdę w procesie o ów wiadomy sygnet. Nazwiska swego nie powiedziała wprzód, bo sądziła, iżby skrzywdzona przez nią Maryanna wiedząc kto jej żąda, niebyłaby do niej przyszła. Dobroduszna Marychna zalana łzami na ten widok, zapewniła chorą, że już dawno o wszystkiem zapomniała i darowała, a obecnie tylko politowanie czuje: w dowód tego chciała chorą uściskać i ucałować; ale ksiądz odsunął ją od łoża i rzekł: "dla Boga! nie czyń tego, bo to choroba zaraźliwa! "Na zapytanie: "cóżto przecież za choroba, której chronić się każesz?" kapłan spuścił oczy i milczał. To milczenie przerwała chora, prosząc aby dla przestrogi innych opowiedział wszystko Maryannie.

Z politowaniem spojrzawszy na Maryannę tak kapłan zadowolnił żądanie Julki: "Choroba ta, moja panno, jest skutkiem szkaradnych zbytków. Tak to lubieżność zbezecni najpiękniejszą postać i sprowadzić najokropniejszą śmierć zdoła! Jesteś, moje dziecko, młoda i nie doświadczona, zdarzy ci się pewnie, że cię nazwą piękną, będą ci schlebiać; nie wierz! bo to są pajęczynki, które rozpościerają straszne pająki, aby schwytać głupie muszki i zabić! Muszka wrzeszczy i usiłuje wydobyć się z sieci, ale naprożno; a pająk się cieszy! Tak i ci fałszywi podchlebcy, drwić będą z ciebie, gdy cię nieszczęśliwą uczynią. Gdzież są dziś ci, co tej nieszczęśliwej oświadczali swą przyjaźń? Oto dają jej z głodu umierać! Napatrzysz się wiele złych przykładów, nasłuchasz jak grzech będą usprawiedliwiać; nie ufaj im! wierz co Boskie przykazanie szóste i dziewiąte mówi, bo to dał Bóg żeby odwrócić człowieka od nieszczęścia doczesnego i wiecznego! Pamiętaj na to, co tu dziś widzisz! widzisz, mówię, do czego to grzech doprowadza! A pamięć na tę nędzę odstraszyć cię zdoła od myśli brudnych. O gdyby można było sprowadzić tu z miasta tego dziewice, aby im dla przestrogi wskazać tę nędzną ofiarę lubieżności! Obym ja tu mógł sprowadzić wszystkich tych łotrów, co pod maską przyjaźni i miłości, zgubili i do tej nędzy przyprowadzili to biedne dziewczę! Niechby widzieli: że gorsi są od zbójców! Nas księży nazywają oni tetrykami, psującymi rozkosz, jakiej świat młody używać może; ale uciecha, która do tak opłakanego prowadzi końca, czyż może być zachwalaną? Biada temu, kto tak podłą zachwala rozkosz!"

Julka już dawniej gdy z państwem bywała w stolicy, poznała się z niegodziwymi mężczyznami. Gdy ją państwo oddalili ze służby, wróciła na łono mniemanych przyjaciół, żyła czas jakiś w rozkoszy, ubierała się wspaniale, do czasu choroby. Nikt się o nią nie troszczy, ubiory swe, które składały cały jej majątek, ledwo za dziesiąty grosz sprzedała, a gdy i tego niestało, gdy i miłosierdzie rzadko podało wsparcie, opuszczona bez pociechy, żyć była zmuszona w nędzy. Wszystko to ona ze łzami szczerze wyznała.

"Ach! mówiła Julka, jestem wielką grzesznicą, na los mój stokrotnie zasłużyłam! Kiedym o Bogu przestała myśleć, nie chciała słuchać przestróg, na głos sumienia nie uważałam, nic nie miłowała prócz strojów, pochlebstw i rozkoszy; wtenczas położyłam niecne początki niniejszego mego nieszczęścia! Oby przecież na tem się skończyło a darował mi Bóg zasłużone kary życia przeszłego. Darowałaś mi, Marychno, krzywdę ci wyrządzoną, mam nadzieję, że i miłosierny Bóg także mi grzechy odpuści!"

Co mogła dała chorej Maryanna, a wróciwszy do domu, nie mogła jeść, bo zawsze jej stał przed oczami widok Julki i napełnił ją obrzydzeniem. Wspomniała sobie wszystko, co jej nieboszczyk ojciec w podobnej mawiał materyi i wielbiła jego nauki, utwierdzając ducha swego w cnocie!

Że sama nie mogła dać Julce wystarczającego wsparcia, przyczyniła się za nią do hrabiny, która posłała lekarza, żywność i zresztą wszystko, co chorej służyło ku wygodzie. Wszystko to nie wiele pomogło, bo po wycierpianych okropnych bólach, po nieznośnym smrodzie, który każdego od jej łóżka odpędzał, umarła Julka mając 23 lat życia.

ROZDZIAŁ XXIII.

Zdarzenie radośne.

Na wiosnę opuściło państwo stolicę, aby w dobrach swoich Eichburgu użyć wiosennego powietrza. Maryanna siedziała w powozie obok Emili, gdy się zbliżali do celu, a ona po zachodzie słońca spostrzegła kościół, zamek i własną chatę, nie mogła się wstrzymać od łez, i gdy ją o przyczynę pytano, odrzekła: "mój Boże! wówczas gdym z biednym moim ojcem ztąd wychodziła, mogłamże myśleć, że tak jak dziś wracać będę? Jakże to cudownie Bóg wszystkiem rządzi! Jak On jest dobrym!"

Gdy zajechali przed zamek, wszyscy urzędnicy i słudzy stali gotowi na przyjęcie swego państwa. I Maryannę przywitali radośnie, ciesząc się, że jej niewinność tak dobrotliwie Bóg wyjawił. Stary sędzia, wziął ją prawdziwie z ojcowskiem uniesieniem za rękę, prosił o wybaczenie, iż z nią surowo postąpił, zapewniając, że gdy zawinił, chce też uchybienie wynagrodzić.

Maryannę zbudziło słońce bardzo wcześnie, ubrawszy się pobiegła do swej chatki, z którą tak wiele łączyło się wspomnień; każdy kto ją spotkał, cieszył się z jej szczęśliwego powrotu, a starzy gospodarze, obecnie dzierżyciele jej chatki, spostrzegłszy idącą, wyszli naprzeciw niej, dziękując jej za to, że przez nią teraz swobodnie sobie żyją.

'Niegdyś, kiedyś była bez przytułku, przyjęliśmy cię, a ty nawzajem, gdyśmy smutne prowadzili życie, dałaś nam swobodę! Prawda to, mówili, że dobrze być ludzkim i miłosiernym, bo niewiedzieć, jak może człowiek przyjść w położenie liche i potrzebować miłosierdzia i ludzkości. A lubośmy wtenczas nie czynili usługi w chęci zyskania nagrody, to przecież ziściło się słowo Boże: "bądźcie miłosiernymi, a dostąpicie miłosierdzia!"

Maryanna zwiedziła wszystkie kąty domu, stajni, sadu a wszędzie stanął jej na myśli dobry jej ojciec, wszędzie odnowiło jej się jakieś zdarzenie i wzbudziło uczucia tkliwe. Każde drzewko, które sadził jej ojciec, witała jak dawnego znajomego, a stanąwszy przy jednej okrytej kwiatem jabłoni, powiedziała: "jak to krótką jest bytność człowieka na ziemi! Schodzi człek z tego świata, drzewa i krzaki przeżyją go!"

Siadła w altance, w której tyle przyjemnych z ojcem spędziła godzin; ztąd widok na sadek, po którym uwijającego się ojca zdawało jej się widzieć; uroniła łzę, którą tłumiła tą pocieszającą myślą, że obecnie używa korzyści prac życia teraźniejszego w niebie. Takie wspomnienia były jej przyjemne i często sobie przychodziła takowe odświeżać.

Właśnie siedziała z Emilią przy stoliku zatrudniona szyciem, gdy wszedł sędzia, choć to w dzień powszedni, ubrany odświętnie. Spojrzały po sobie właśnie z zapytaniem, coby to znaczyło? gdy on oddawszy uszanowanie hrabiance, oświadczył, że z Maryanną ma coś ważnego mówić: "Syn mój Fryderyk, mówił — który z łaski hrabiego jest mi dany do pomocy a to z obietnicą, że będzie moim w urzędzie następcą, oświadczył mi wczoraj: że z powodu szlachetnego serca i pięknych przymiotów spodobał sobie pannę Maryannę i że uważać siebie będzie za szczęśliwego, jeśli jej rękę pozyska. Jako dobry syn wprzód, zanim pannie swe skłonności oświadczy, powierzył je ojcu i prosił o zezwolenie. Z wielką radością przyjąłem oświadczenie syna i zobowiązałem się prosić panny o rękę dla niego. Co właśnie tem chętniej czynię, że uspokoję moje tak często strofujące mnie sumienie, z powodu ubliżenia, którem jako stary sędzia wyrządził. Spodziewam się, że panna Maryanna, nie przypisze to synowi, co ojciec przez gorliwość w swojem urzędowaniu zawinił." Zamilkł i czekał na odpowiedź.

Maryanna zdziwiona tem przedstawieniem, nie wiedziała co odpowiedzieć, raz po raz rumieniła się. Syn sędziego był młodziniec dobrych obyczajów, nauki swe skończył w uniwersytecie, a w biurze ojcowskiem pracując, nabył wiele biegłości pod doświadczonym ojcem; postawa jego piękna, wzięcie ujmujące. Pod bytność Maryanny w Eichburgu, widywał ją często na dworze i towarzył w pańskim sadzie na przechadzkach po obiedzie, okazując jej szczególne uszanowanie. Ona domyślała się, co to miało znaczyć, przeszła jej czasami myśl, iżby z nim szczęśliwie żyć mogła; ale odrzucała takowe myśli, sądząc iż są zanadto górne i unikała przechadzek po sadzie. Było to bardzo roztropnie, bo zapobiegła wzmagającej się skłonności, któraby ją niepokoiła. Chociaż to oświadczenie było dla niej pomyślne, nie mogła przecież nagle, bez rozwagi, zdecydować się; odrzekła przeto z nieśmiałością, że ilekolwiek czuje się być uwzględnioną oświadczeniem pana sędziego, prosi przecież o czas do zastanowienia się nad tą rzeczą, zwłaszcza, że powinna poradzić się swoich dobroczyńców, którzy zajmują względem niej miejsce rodziców.

Ta odpowiedź zadowolniła sędziego, ile niewątpiącego, że hrabia z małżonką nietylko się skłonią do życzenia jego, ale owszem takowe poprzeć nie zaniedbają. Natychmiast przeto udał się do państwa i rzecz im przedstawił.

Hrabia wysłuchawszy sędziego odrzekł: "mój szanowny sędzio, zwiastujesz nam rzeczywiście bardzo pocieszającą nowinę! Ja i moja żona zauważyliśmy między sobą, że z twego syna i Maryanny byłoby bardzo dobre stadło; aleśmy to nasze zdanie zachowali u siebie, z obawy aby naszego życzenia niewzięto za jakiś rodzaj rozkazu, w przekonaniu, że małżeństwa powinny być z wszelką wolnością, bez obcego wpływu zawierane. Gdy teraz życzenie nasze uiszczacie, jest to nam tem milej; iżeśmy się w to nie wmieszali."

Hrabina zaś tak mówiła: "z całego serca życzę ci, panie sędzio szczęścia; w Maryannie będziesz miał najgodniejszą córkę, a syn najgodniejszą żonę! Maryanna wychowana jest w szkole cierpień, a to jest najlepszą szkołą dla ludzi; bo tam najdzielniej otrze i oszlifuje się szorstkość charakteru i ogładzą się przywary, od których nikt wolnym nie jest. Wychowanie jej nie jest zwichnięte pieszczotami, ani pochlebstwami, jest to jedna z najskromniejszych osób bez pretensyi, bez chęci występowania; grzeczna, roztropna, a co najważniejsza gruntownie pobożna. Od młodości przyzwyczajona do pracowitości, zarządzała sama domem ojca swego, a jak była w tem porządną i staranną o ochędostwo, każdy to widział, spodziewam się, że będzie i teraz dobrą gospodynią. Co do znalezienia się towarzyskiego, skorzystała wiele w czasie naszej bytności w stolicy; w niej piękność z niewinnością ściśle złączona; zgoła jest to we wszystkich względach wzorowa dziewica, i jestem pewną, że syn pański będzie z nią szczęśliwym. Z mej strony z wielką chęcią przyłożę się do tego związku, przekonana: że Maryanna nie będzie jemu przeciwną! A i darowany jej sygnet zda się na co! będzie pierścionkiem ślubnym, wyprawę biorę na siebie."

Ślub nastąpił z taką okazałością jakiego w Eichburgu jeszcze nie widziano. Cała familia hrabiów na ślub przybyła w oznaczonej godzinie do kościoła, który już był napełniony ludem z całego hrabstwa, gdyż to było coś szczególnego, że uboga dziewczyna, która niegdyś więzieniem i wygnaniem niewinnie skaraną była, obecnie uczczoną według zasług została.

Emilia towarzyszyła swej przyjaciółce do kościoła; nie była bowiem dumną, a przeto sądziła, iż sobie nie ubliża przez społeczeństwo z nierównie niższym stanem od siebie; owszem zyskała na szacunku i miłości u ludu, który był świadkiem jej ludzkości i uprzejmości.

Maryanna w wieńcu z białych i czerwonych róż, w błękitnej sukni, z wypogodzoną twarzą, która swą krasą przewyższała rosę, jak anioł skromna, stała obok nadobnego oblubieńca swego przed ołtarzem. Wszystkich oczy na nich zwrócone były.

Stary Antoni stał z boku przy ołtarzu; a zapatrując się na tak piękną oblubienicę, pomyślał sobie: "jaka to wielka różnica między tą a ową Julką? potrzeba żeby wszystkie tu obecnie dziewice, mogły obie te osoby porównać, aby pojęły dokąd te dwie drogi, na których obie postępowały, prowadzą. Tamta łotrzyca najokropniej skończyła; ta oto jak świetnego stopnia doszła drogą cnoty."

Proboszcz z Erlenbrun, w którego parafii żyła wygnana Maryanna, a który na jej ślub zaproszony przyjechał, prawił przy ślubie bardzo pięknie: przedstawił krótko historyę Maryanny i jej ojca, i wielbił Opatrzność Boską, która ludzi przez cierpienia wykształca, od zabłąkań strzeże, ćwiczy w pobożności, ufności, cierpliwości, i pokorze, usposobił do szczęśliwości na ziemi nam przeznaczonej, a co najważniejsze, sposobi do nieba podając sposobność do zasługi. Napominał rodziców, aby dzieci swe w bojaźni bożej, miłości cnoty, nienawiści występku, wychowywali, bo to spuścizna najlepsza i najtrwalsza, jaką im pozostawić mogą. Mówił do dzieci, aby pobożnie żyli, rodzicom byli posłuszni, niewinność nie skażoną dochowali i Boskie przykazanie wiernie pełnili, bo te są właśnie wskazówką czego się strzedz, a co czynić, żeby być zbawionym.

Uczta dana była w sali zamkowej zamiast zastaw srebrnych, które zwykle stół zdobiły, stał w środku koszyk kwiatów. Emilia ozdobiła go świeżemi kwiatami i tam go na pociechę gości, jako symbol tak znakomitą w tej historyi grający rolę, postawiła.

"Piękna to myśl tego, kto ozdobił stół tym koszykiem, rzekł proboszcz z Erlenbrun, więcej on bowiem zdobi jak złoto i srebro! Same te śliczne kwiaty wprowadzają na myśl o Bogu, jak dobrym jest dla człowieka, gdy go nietylko służącemi do potrzeby, ale nawet do wygody i rozweselenia opatruje przedmiotami;—a koszyk ten wspomina Opatrzność boską, która i mało znaczących rzeczy umie użyć do naszego uszczęśliwienia. Mnie się zdaje, że ten powinien być zachowany w familii, na pamiątkę dobroci Boga, i aby powodował do tych wzniosłych wspomnień."

ROZDZIAŁ XXIV.

Pomnik Jakóba.

Przyrzekła Emilia postawić pomnik na grobie Jakóba i słowa dotrzymała. — Pomnik zrobiony był z białego marmuru z prostym napisem, literami złoconemi;— prócz imienia, nazwiska, stanu, wieku i czasu śmierci, nosił ten wiele obejmujący napis: "ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto wierzy i żyje we mnie, nie zginie na wieki," — u dołu wyrznięty był koszyk kwiatów, jako wątek, około które go uwijała się cała historya Jakóba i Maryanny. W górze, nad pomnikiem, wznosił się krzyż w ogniu złocony.

Ten pomnik między dwoma topolami postawiony, mający parę krzewów róży obok siebie, pięknie wpadał w oko widzów; był ozdobą piękną cmentarza i pamiątką zdarzenia umysł do Boga wznoszącego. A kiedy proboszcz poprowadził gości na cmentarz, aby im wskazać ten pomnik, opowiedział im znaczenie jego i tak nie jeden odszedł rozczulony i z wniesionym do Boga umysłem. Życzę i ja aby czytanie tej historyi, pobożną myśl i dobre obyczaje wzbudziło.

KONIEC.

Komety ze stanowiska dzisiejszej nauki.

Dawniej pojawianie się komet poczytywanem było za przepowiednię wielkich klęsk, wojen, epidemii, trzęsienia ziemi i powodzi. Dziś, kiedy nauka zwróciła uwagę na przyczynowy związek fenomenów, wnioski te wydają się śmiesznemi. Tycho Brahe, Mæstlin i Kepler rozpowszechnili dopiero w końcu XVII wieku właściwe pojęcie o kometach, uznając je za równe ciała niebieskie jak planety. Rzecz tę stwierdził ostatecznie współczesny Newtona jenialny Halley, który się ośmielił przepowiedzieć pojawienie się komety, co się do joty spełniło. Obliczył on tory komet z r. 1531, 1607 i 1862 i znalazł je między sobą tak podobnemi i peryody ich pojawiania się tak zgadzającemi się, że je brał za jedno i to samo ciało niebieskie. Z tych wychodząc premissów przepowiedział on pojawienie się komety na r. 1758 lub początek 1759. Przepowiednia niezawiodła. W d. 25go grudnia spostrzegł niejaki Politsch, zajmujący się astronomią, kometę, a w trzy tygodnie później ujrzeli ją astronomowie. Odtąd trwoga przed kometami coraz bardziej niknąć poczęła, a co najwięcej przypisują im obecnie zbawienny wpływ na jakość wina.

Komety pojawiają się prawie corocznie, lecz największa ich część zaledwo przez teleskop dojrzaną być może; wielkie imponujące zjawiska wydarzają się rzadko. Świat stary i wieki średnie niepozostawiły śladów obserwacyi komet, niemożna przeto wiedzieć, czy wtedy ukazywały się komety, których powrót przypada w naszych czasach. Gdzie chodzi o krótsze peryody obiegu, znanych jest obecnie kilka komet, które niejednokrotnie ku słońcu wracały. Prócz wspomnionej już komety Halleya, jest jak wiadomo 8 innych komet, których peryod obiegu wynosi 1200 do 5040 dni. Najkrótszy peryod obiegu (około 1200 dni) ma kometa Enka, która w d. 8 listopada r. b. wróci do wysokości słońca. Enke obliczył przed wielu laty, że peryod obiegu tej komety skraca się za każdym razem o ⅛ dnia i że tym sposobem za każdym obiegiem zbliża się do słońca. Przypisywał on to oporowi napełniającego przestrzenie nieba nadzwyczaj delikatnego *fluidum*, a hipoteza ta stwierdzoną została najzupełniej badaniami, jakie Asten z Kolonii z niestrudzoną wytrwałością i wielką bystrością przedsiębrał. Inna kometa, zwana kometą Bieli, przedstawiła ku końcu r. 1845 szczególne widowisko rozpadnięcia się na dwie komety i później znikła całkiem. Prawdopodobnie rozpłynęła się ona stopniowo w wielki wzdłuż peryferyi jej toru rozciągający się rój meteorów, gdyż skoro się ziemia w nocy z 27 na 28 listopada 1872 r. do tego toru zbliżyła, nastąpiło spadanie gwiazd na wielką skalę. Że się komety rozpływają przekroczywszy pewną granicę w kierunku słońca, dowiódł najprzód Schiaparelli. Wykazał on zarazem, że oddzielone części materyi kometowej rozpadać się muszą wzdłuż toru na roje, czyli potoki, tak, że po dostatecznie długim czasie cała przestrzeń toru temi cząsteczkami jest osadzona. Prócz tego obliczył, że spadanie gwiazd, widzialne w nocach 10 sierpnia opisuje tor około słońca, który się całkiem zgadza z torem komety z r. 1862. I w czerwcu tego roku widziana kometa obiega ten sam tor, jak wielka kometa z r. 1807, chociaż obie rozdzielone są przestrzenią wielu milionów mil. Oba te ciała niebieskie tworzyły zapewne pierwiastkowo jedną kometę i rozdzieliły się przed wiekami również, jak kometa Bieli z r. 1845.

Roje spadających gwiazd zawdzięczają swoje istnienie rozpływaniu się komet, nie można jednak ztąd wnioskować, aby komety nie były czem innem, jak zbiorem meteorów i kul ognistych, które tylko widziane zdaleka przedstawiają się w kształcie komety. Właściwa natura komet i ich ustrój są dotąd zagadką. Zœllner uważa je za ciała płynne, a spadające gwiazdy za stałe szczątki większego niegdyś ciała. W samych jądrach komet wydarzają się gwałtowne wybuchy. Badania dowiodły, że z tych jąder, które po większej części są nadzwyczajnie małe, wytryskują ogromne masy materyi świetlanej na wiele milionów mil i że materya ta czyni w górze zboczenia, jak gdyby odpychaną była od słońca i spływając tworzyła ogon. Te wybuchy zdają się być w pobliżu słońca najbardziej wytężonemi a zarazem i ogony są największe. Z oddaleniem się od słońca maleją zwykle szybko ogony i komety zmieniają się w prostą masę mgły, która najsilniejszym nawet teleskopom nie jest dostępną.

Analiza spektralna mniejsze pod względem komet sprowadziła rezultaty, niż się spodziewać było można. Secchi i Huggius zbadali, że kometa Templa wydaje światło podobne do płonącego gazu. Dziś można tylko powiedzieć, że jądra komet błyszczą światłem bardzo podobnem do płonącego lub elektrycznie świecącego gazu węglowego. W każdym razie nie należy uważać komet za stałe ciała niebieskie jak planety. Komety krążą tylko czas krótki w pobliżu słońca, potem błąkają się przez lat wiele w odległościach, których promienie słoneczne wybitniej dosięgnąć nie mogą. Kometa z lutego r. z. którą widziano na południowej półkuli, zbliżyła się do słońca, tak, iż wystawioną była przez kilka godzin na takie gorąco, w którem nasza kula ziemska zamieniłaby się w żarzącą parę. Przypuścić nie można, aby komety były zamieszkane, chybaby dzielić trzeba zdanie Lamberta, że każde żyjące stworzenie zastósowane jest do miejsca, które zajmuje.

Czy komety mogą być niebezpieczeństwem dla ziemi? To co powiedziane jest zaprzeczeniem tego pytania. Niepodlega wątpliwości, że gdyby kometa uderzyła o ziemię, nastąpićby musiała katastrofa. Lecz wypadku tego przypuścić nie można. Jedna tylko z komet, to jest kometa Bieli mogłaby się bardzo znacznie przybliżyć do ziemi, lecz kometa ta już się mniej więcej rozpływa.

Fenomenalna czaszka. W ostatnim zeszycie francuskiego czasopisma "Siecle medical", znajdujemy następującą, zaledwie do wiary podobną, wiadomość o wypadku zamachu samobójczego, który dnia 30 czerwca zdarzyć się miał w Paryżu. Kupiec pewien przy rue de la Bourse, liczący lat 35, w skutek gwałtownej sprzeczki z żoną, czując się pokrzywdzonym, postanowił ukarać towarzyszkę swego życia przez pozbawienie jej na zawsze swego towarzystwa. W tym celu pochwycił sztylecik 10 centimetrów długi, postawił go pionowo na swojej głowie i młotkiem pobijał tak długo, aż ostrze weszło w czaszkę po rękojeść. Dokonawszy tego dzieła, nie mało był zdziwiony, że jeszcze zostaje przy życiu, a nawet czuje się wcale nie źle.... Badał każdy swój zmysł z osobna, ażeby się przekonać czy przypadkiem nie zdaje mu się tak tylko, ale wnet miał tę pewność, iż żyje rzeczywiście i że nawet nic a nic mu nie dolega. Sięgał ręką po sztylet zdradziecki, by go wydobyć z rany, lecz ostrze tak mocno tkwiło w kości, że w żaden sposób nie mógł tego dokazać o własnych siłach. Podobnie spełzły na niczem usiłowania lekarza Dra Dubrisay i domowników, którzy ciągnąc za rękojeść tkwiącego w głowie sztyletu, całego człowieka podnosili do góry, a ostrza wydobyć nie mogli. Nakoniec zaprowadzono rannego w tak dziwny sposób do pobliskiej pracowni tokarskiej, gdzie dopiero przy pomocy toczydła wyrwano ostrze z czaszki, poczem nasz kupiec, jakby się nic zupełnie nie stało, podziękował towarzyszącemu mu lekarzowi za pomoc i poszedł do domu piechotą. Koniec ostrza był cokolwiek zagięty i lekarz obawiał się, iż później pokażą się oznaki obrażenia mózgu, ale nawet po upływie całego tygodnia, pacyent miał się tak dobrze, że.... nawet z żoną pogodził się w tym czasie.

Powrót żydów do Palestyny zaczyna nabierać charakteru poważnej kwestyi. W Londynie utworzyło się stowarzyszenie "Anglo-Israel-Society", którego zadaniem będzie ułatwienie żydom powrotu do historycznej ich ojczyzny i zaludnienia jej terytoryum.

O żydach wydał Niemiec niejaki Ryszard Andree obszerną książkę i podał w niej wiele ciekawych rzeczy.

Powiada on, że każda narodowość, wcielona do innej, wynaradawia się na dobre dopiero przez mieszanie małżeństwa, a więc przez mieszanie się krwi.

Żydzi tem się tak silnie trzymają swej narodowości, że im zakon zakazuje wchodzić w mieszane małżeństwa. Żydostwo też wytrąca z swego łona każdego, kto zawrze mieszane małżeństwo, aby czystość swej krwi zachować. Na wyspach Balerach żyją licznie żydzi i już od 500 lat są ochrzczeni i to przez Hiszpanów, ale nie żenią się z Hiszpanami, tylko między sobą. Tak samo robią ochrzceni żydzi w Portugalii, a nawet w Salonice, gdzie ich wielu Turcy na islam nawrócili. Religii żydowskiej już nie dochowali, ale czystości krwi strzegą i nie żenią się z obcemi narodowościami.

Żyd chowa się w każdym klimacie, wszędzie się mocno pleni, dzieci miewa więcej jak w innych narodowościach. Prócz tego żydzi w ogóle długo żyją, bo unikają starannie zatrudnień męczących i niebezpiecznych. W kopalniach żyda nie widać, nikt nie widział żyda matkiem na okręcie, a do służby w wojsku tylko w niektórych krajach ich przymuszono. Jedzą przytem dobrze; przepis koszerny, który żydówki w kuchniach jako przepisu religijnego skrupulatnie przestrzegają, chroni ich od wieków od chorób wynikających z zepsutych potraw od trychin. W domu żyd niechlujny, prowadzi kuchnię czystą i zdrową. Mają więc wszelkie warunki szybkiego plenienia się.

Andree oblicza ich na 6,100,000 na całej kuli ziemskiej, a w samej Europie jest ich 5,225,000.

W Japonii zapanowała gorączka kolejowa. Liczne Towarzystwa przystępują do budowy nowych dróg, a dawniejsze zajmują się rozszerzeniem swoich sieci. Kapitałów dostarcza kraj, a przedsiębiorcami są głównie Amerykanie. Materyałów, parowozów, wagonów, szyn, dostarcza także Ameryka północna. — "Towarzystwo Japońskie" (Nifon Ted-Sudo Kaisha) przystąpiło obecnie do budowy pięciu nowych linii, głównie w celu uczynienia stolicy Tokio centralnym punktem ruchu kolejowego. — Nawet wyspa Kiusin, trzecia co do wielkości z 3.000 wysp składających "Cesarstwo wschodnie słońca" ma także otrzymać nowe koleje, łączące ważne portowe miasto Nangasaki z innemi handlowemi miastami tej wyspy.

Zaćmienie słońca. Kapitan (do feldwebla): "Dziś po południu o godzinie 4 z powodu nastąpić mającego zaćmienia słońca, służby nie ma. Niechże jednak kompania stanie do szeregu—ja im rzecz tę objaśnię." Feldwebel: "Podług rozkazu, panie kapitanie." (W godzinę później przy apelu): Feldwebel (przed frontem kompanii): "Dziś po południu służby nie będzie. Za to na rozkaz pana kapitana o godzinie 4 odbędzie się zaćmienie słońca; w tym celu kompania wystąpi bez broni, pan kapitan przybędzie do koszar i osobiście kierować będzie ruchami."

Wyrażenie wdzięczności. Mały chłopiec, przechadzając się z ojcem ponad rzeką, usunął się i wpadł w wodę. Jakiś przechodzień, widząc dziecko tonące, rzuca się do wody i wynosi malca. Uszczęśliwiony ojciec dziękuje, lecz zarazem dodaje:

— Szanowny panie, skoro już jesteś przemoczony, to czy nie byłbyś łaskawy dostać z rzeki czapkę chłopca, która oto tam płynie.

KARTY OKRĘTOWE!

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Nikodem T. Tanski.

Sędzia Pokoju i Notaryusz w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:

Zabezpieczeń od Ognia i Życia w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych

sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów, kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

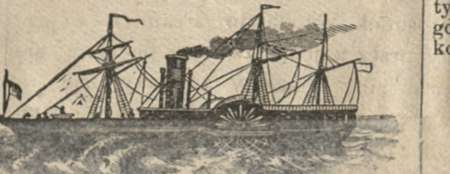

Północno Niem. Lloydu

ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,

Lock Box 45

South Bend, Ind.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

po jaknajtanszej cenie.

JAN GAJEWSKI,

Green Bay, Wis.

W. Slominska.

:o:

Przeniosłam się z Halsted ulicy na:

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

dla

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

wszelkie przedmioty podług

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,

robię gotowe

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków. aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 i 48 S. Canal ul.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

Mrs. M. Pyterek,

— SKŁAD —

Butow i Trzewikow.

ELEGANCKIE OBUWIE

Fabryczne i na Urząd.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,

696 Milwaukee ave.

w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,

utrzymuje

GROCERNIA

i

SKŁAD

Mąki, paszy, owsa, korn, itp.

po jak najtańszych cenach.

629 i 631 NOBLE Str.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 40.00

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 43.00

podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Wiktora Bardońskiego

I SPÓŁKI

APTEKA POLSKA

615 Noble St., na rogu Sloan ul.

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,

Polski Lekarz i Akuszer

LECZY WSZYSTKIE CHOROBY

Zewnętrzne i Wewnętrzne.

Mieszka: **731 Milwaukee Avenue,**

pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.

Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano. " 1 " 3 po połud. " 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN

Lekarz Praktyczny

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,

LEKARZ POLSKI

W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyi. 50.vVII

Dr. Ign. Bronisz

Lekarz Polski

Godziny ofisowe:

1.) 635 Milwaukee avenue (*u Polskiego Zegarmistrza*;) od 9 do 10 z rana.

2.) 303 BLUE ISLAND AVENUE na rogu 13ej ulicy od 3 do 4 po południu.

3.) Mieszkanie: 757 W. Harrison St. (blisko Wood Street.) od 12 do 1½ po południu.

P. BINKOWSKI.

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI

połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKRÓW I SKŁAD

CYGAR I TYTONIU

Woziki dla Dzieci.

RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —

w pobliżu Noble ulicy.

Ksiegarnia Polska,

Władysława Dyniewicza,

CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,

Chicago, Ill.

założona 1872 roku,

JEST ZAOPATRZONA

w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.

KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujący się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 10-go Sierpnia, 1881 roku.

Sprawa przymierzy, zmniejszenia armii i nowego ugrupowania mocarstw europejskich zajmuje w tej chwili prawie wyłącznie świat polityczny. Mówią dużo o przymierzach rozmaitych mocarstw, a mianowicie Niemców z Austryą i Włochami. Dziennikarze rozumowania swoje w tym względzie nawięzują do zjazdu monarchów sprzymierzonych z sobą mocarstw Austryi i Niemiec. Cesarz austryacki odwiedził bowiem na początku zeszłego miesiąca cesarza niemieckiego u wód w Gastein, a ztamtąd pojechał do stolicy bawarskiej, gdzie mieszka jego córka Gizela, która poszła za księcia bawarskiego. Cesarz Franciszek Józef odwiedzi następnie króla wyrtemberskiego, króla Saskiego i wielkiego księcia badeńskiego a na Tyrol wróci do Iszla. Nikt nie wie, jaki cel mają te odwiedziny. Domyślają się, że cesarz austryacki chce przez to uwydatnić, iż jest również księciem niemieckim. Prawdopodobnie chodzi o uregulowanie sprawy księcia brunszwickiego na przypadek śmierci, iżby synowi byłego króla hanowerskiego, który mieszka w Austryi, tron brunszwicki został zapewniony. A zresztą któż to może wiedzieć, o czem na tych zjazdach radzono.

Car Aleksander III wyjechał z Peterhofu do miasta Moskwy, a następnie pojechał do Niżno-Nowogrodu. Ludność wszędzie po drogach witała go podobno z entuzyazmem. W Niemczech wyjazd cara do Moskwy miał wzbudzić podejrzenie, ażali Aleksander III, skłaniający się jak wiadomo do partyi panslawistów, nie zechce teraz zupełnie oddać się w ręce partyi i zainaugurować stanowczo politykę panslawistyczną. Prawdopodobnie jednak wyjazd ten nie nastąpił z innych przyczyn, jak raczej w celu ochronienia własnego życia; co dowodzi, że w Petersburgu w cerkwiach zarządzono "dziękczynne nabożeństwo z powodu szczęśliwego przybycia cara do Moskwy". Czyż może być coś charakterystyczniejszego i bardziej cechującego niepewność podstaw dzisiejszego caratu, jak owe nabożeństwa dziękczynne za "szczęśliwe przybycie" przestrzeni oddzielającej jednę stolicę od drugiej? Że w tym a nie w innym celu wyjazd cara nastąpił, dowodzą także wieści, że doniesiono oberpolicmajstrowi w Petersburgu, iż jakaś kobieta imieniem Józia (Józefa) przybyła z gubernii kowieńskiej do stolicy, aby z polecenia komitetu wykonawczego nihilistów wykonać zamach na cara. Kobieta ta uważana jest za bardzo niebezpieczne idywiduum, lecz mimo czujności policyi udało jej się umknąć; policya schwytała jednak jej towarzysza, który żył w ścisłych stósunkach z powieszonym Sołowiewem. — Car otrzymał kilkakrotnie pudełka z modelami różnych narzędzi morderczych; w jednym pudełku znajdował się list, w którym nihiliści donoszą carowi, iż został skazany na śmierć i proponują mu, aby sobie wybrał narzędzie, od którego chce zginąć. Policya zarządziła wszelkie środki ostrożności. Baranow otrzymał od jakiegoś nihilisty pismo z doniesieniem, iż na cara zapadł wyrok śmierci, i że autor listu tego ma tej zbrodni dokonać. Nihilista pisze dalej, że żal mu godzić na życie cara tak młodego, który nie miał jeszcze czasu przeprowadzić reform. Autor pisma dodaje w końcu, iż nim list ten dojdzie do rąk Baranowa, odbierze sobie życie, ponieważ się lęka zemsty partyi rewolucyjnej. List podpisany był literą K i oznaczone było w nim miejsce pobytu autora listu. Baranow wysłał urzędników policyjnych na miejsce wskazane, gdzie też znaleziono trupa mężczyzny, który sobie wystrzałem z pistoletu, napełnionym wodą, odebrał życie. — W Petersburgu w ostatnich czasach kilkunastu policyantów poniosło śmierć, prawdopodobnie na mocy wyroku komitetu rewolucyjnego. Na jednej z ulic znaleziono dwóch policyantów powieszonych naprzeciw siebie. — Nihilistka Helfmann, która z innemi carobójcami była skazaną na śmierć, lecz nie została powieszoną z przyczyny ciąży, uzyskała ułaskawienie cara, który karę jej zamienił na wysłanie do ciężkich robót w Sybirze.

Łotysze i Estończycy w guberniach nadbałtyckich burzą się przeciw Niemcom tamże osiadłym.

W Niemczech rośnie zapał stronnictw w agitacyi wyborczej. Najgorętszy i niemal bezpośredni bierze w niej udział sam kanclerz ks. Bismark. Jako całkiem nowy środek agitacyi służą mu listy bezimienne z pogróżkami, zapowiadającemi zgładzenie osoby kanclerza, które tenże niby w ostatnim czasie pocztą miał odbierać. Jeden taki list podajemy na innem miejscu. Dzienniki opozycyjne zwłaszcza stronnictwa postępowego ogłaszają te listy jako fabrykaty przez samegoż kanclerza *ad usum* wyborów przysposobione.

Jedną tylko zmianę radykalną zauważyć można przy używaniu tego środka agitacyjnego, mianowicie tę, że kanclerz a z nim i *Nordd. Allg. Ztg.* nie rzucają na Polaków podejrzenia, jakoby oni należeli do fabrykacyi tych mniemanych listów, i byli głównymi motorami rzekomego spisku na życie kanclerza.

Równie gorąco jak w Niemczech wre jednocześnie ruch wyborczy w sąsiedniej Francyi, gdzie znowu osią agitacyi, jest osoba Gambetty. Organa jego podjęły już walkę przeciw senatowi. I Hieronim Bonaparte przemawia za zmianą konstytucyi. — Wyprawa Francuzów do Afryki przybrała wskutek rosnącego powstania plemion arabskich, takie rozmiary, o jakich na początku rozprawy francuzcy mężowie stanu nigdy nie myśleli. Wedle ostatnich wiadomości, objawiać się ma pewne zniechęcenie, a nawet niezgoda między powstańcami przez co wzmogłaby się nadzieja rychłego stłumienia powstańczych ruchów bez potrzeby zmobilizowania nowych korpusów. — Jednak podobne zapowiedzi rychłego końca kłopotów francuzkich, już kilkakrotnie nadchodziły z nadbrzeży afrykańskich i niesprawdziły się wszelako dotąd ani razu, są zatem tylko wyrazem gorących życzeń rzeczywistej podstawy.

Ten nieszczęśliwy stan rzeczy w Afryce powstrzyma też niby kula ołowiu polot krasomowczy Gambetty w czasie obecnej kampanii wyborczej mianowicie zaś w kierunku polityki zagranicznej, która jest dla Francuzów zawsze ważnym argumantem.

Chwilowa przyjaźń rosyjsko-angielska rwie się coraz bardziej z powodu najświeższych wypadków w Afganistanie. Polityka angielska doznała tam ciężkiej porażki. Przyjaciel Rosyi Ejub han pobił popieranego przez Anglię władzcę Afganistanu Abdurahman hana i postępuje zwycięzko w głąb kraju. Zapewne ogłosi się emirem Afganistanu.

Stosunek Włoch do Francyi, naprężony przez zajęcie Tunisu, poczyna się naprawiać. Pokazały to przyjazne oświadczenia obu mocarstw przy nawiązaniu rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Cesarz Wilhelm wyraził podobno swoje ubolewanie nad znieważeniem zwłok Piusa IX.

Pruski minister spraw wewnętrznych rozporządził, żeby przy obsadzaniu posad burmistrzowskich uwzględniano przedewszystkiem pensyonowanych oficerów.

Wielkie wrażenie wywarło w Anglii i w całej Europie, odkrycie przez policyą w Liverpoolu na pokładzie dwóch przybyłych z Nowego Yorku parowców dwanaście piekielnych maszyn o przyrządach zegarowych, dynamitem napełnionych. Przyrządy te znajdowały się w beczkach cementem zalanych. Sprawka to zamieszkałych w Ameryce Fenian. Rząd angielski zażądał od rządu amerykańskiego poszukiwań, aby wykryć sprawców.

Od czasu zaburzeń pragskich Niemcy, tak zwani "centraliści", którym koniecznie chce się przewodzić w Austryi, ponoszą klęski jedne po drugich. Zapanowała bowiem w ich łonie niezgoda, nadto jeden z ich przywodzców, były minister liberalny, hr. H. Mannsfeld, umarł dość nagle, licząc lat 39.

Komenderujący w Zagrzebiu jen. Filipowicz, który przed trzema laty zdobył Bośnią i Hercegowinę, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku. Jego następcą został jen von Pulz.

W Danii odbyły się nowe wybory do folkethingu; konserwatyści stracili sześć krzeseł. Zresztą izba równie będzie oporną rządowi jak poprzednio. Obierano wkrótkim czasie już czwarty raz.

Podróżujący po Europie król wysp hawajskich, Kalakaua I przybył do Berlina w towarzystwie ministra państwa Amstronga i pułkownika Judda.

Bismarck niby car. Dwudziestu siedmiu żandarmów bawarskich czuwa nad bezpieczeństwem publicznem w Kissingen, gdzie bawi obecnie ks. Bismarck. Oprócz tego bawi tam 14 urzędników z berlińskiej policyi kryminalnej i dwóch detektywów z Wuerzburga. Kiedy książę z górnej saliny gdzie mieszka, w powozie udaje się do kąpieli, droga cała zupełnie już jest zbadana przez policyę, żeby się jaka osobistość podejrzana nie znalazła w bliskości sławnego męża. Do mieszkania jego dostać się zwyczajnemu śmiertelnikowi jest rzeczą niemożliwą. Podobnie jak car otrzymuje też Bismarck ciągle listowne pogróżki. Ostatnia opiewa:

Jego Książęcej Mości.

Kanclerzowi Rzeszy księciu Ottonowi v. Bismark. O wielki żelazny, odnośnie naiwny (einfaeltiger) Kanclerzu, co się to o Tobie słyszy i czyta. Nic innego nad śmieszne rzeczy. Czy może mniewasz, że ujdziesz przeznaczonej Ci kary? Nie, nie! Cośmy Ci raz poprzysięgli, spełni się z pewnością, chociażbyć dziesięć razy powiększył pierścień policyjny, który Cię ma zasłonić przed mścicielami Twej dokonanej tyranii. Jak się u Ciebie w Kissingen rzeczy mają, wiemy bardzo dobrze. Jest to zbyt smutną rzeczą, że nędzną Twą tyrańską polityką doprowadziłeś do tego, iż nawet życia nie jesteś pewien.

Wypędzaj tylko skrzętnie bliźnich z Niemiec. Tem prędzej zapoznasz się z grabarzem. Jak swego czasu kości dla nas padły, tak padły one już dla Ciebie, tj. tymczasowo małe, aż Cię wielka kość trafi na wieki wiecznie. Twemu synowi Wilhelmowi z jego dotąd zamaskowanemi i śmiesznemi frazesami także coś wnet poprzysiężemy, jeśli nie przestanie burzyć. Ród Bismarcka musi być zniszczonym.

D. E. C.

Z Braidwood Ill. odbieramy od p. R. Jabłońskiego pismo, w którem donosi, iż w tamtejszych rozszerzonych obecnie kopalniach węgla potrzebują robotników, a szczególnie pożądani są Polacy i to w znacznej liczbie. Praca jest latem i zimą. Polonia tamtejsza powiększyła się w tym roku przeszło 40 familiami, tak że obecnie liczy około 60 familii polskich. Przybywający do Braidwood mogą stanąć w oberzy rodaka Jerzego Gustajtysa.

Pan N. T. Tański sędzia pokoju i nauczyciel polski w South Bend, Ind., mianowany jest agentem Gazety Katolickiej i upoważniony do odbierania prenumeraty i wszystkich należności za Gazetę.

Na odbudowanie spalonego kościoła w Wielkich Staniszczach na Górnym Szlązku przysłali do redakcyi Gaz. Kat. z Michigan City, Ind. Roch Korpal $1.00, Jan Korpal $1.00. Razem złożono dotąd $6.00

Poszukiwania.

Jan Mendlik poszukuje swej siostry Magdaleny Mendlik, rodem z Szamocina, pow. Chodzieskiego, która już trzy lata się znajduje w Ameryce, ale której pobyt dzisiejszy jest mu nieznany. Chodzi o interes familijny, w którym wspomniana Magdalena ma odebrać 500 talarów ojcowskiej schedy.

Ktoby wiedział o jej pobycie, ten raczy zawiadomić o tem niżej podpisanego

Jan Mendlik, 634 Milwaukee Ave.
50v3. CHICAGO ILL.

Ktoby wiedział o obecnym pobycie Stanisława Slotowskiego, który przed 10 laty mieszkał w Detroit, Mich., raczy dać znać pod adresem: REV. V. CZYŻEWSKI, SOUTH BEND, IND.

Na przedaż — Plac budowlany czyli lot na ulicy Mc Reynold, pomiędzy ulicami Ashland ave. i N. Paulina, z bardzo korzystnemi warunkami. O warunkach kupna dowiedzieć się można u właściciela pod No. 567 N. Paulina str.

Organista, prowadzący się dobrze, co świadectwa poświadczą, władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje zaraz lub później miejsca. Bliższych informacyi dowiedzieć się można w Redakcyi Gazety Katolickiej. 51v.2.

Poszukuje się klerka do handlu łokciowego, (DRY GOODS STORE), który włada językiem polskim i niemieckim, a jeżeli można i angielskim. Ten, który zna swój fach i przedstawi dobre świadectwa, będzie natychmiast przyjęty. Zgłosić się można listownie lub osobiście do: KROEGER BROS., 375—377 Grove st. Milwaukee, Wis.

Listy Polskie na Poczcie w Chicago

zalegle z ubiegłego tygodnia

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone.

630 Barczyński Piotr.	742 Nowak Franciszek.
635 Bizewski Alex.	744 Olkenicky Meyer.
664 Czischki Heinr.	745 Oziskowa N.
660 Frank Regina.	751 Piszczak Jan.
662 Frydrychowicz A.	752 Pobłocki Michał.
664 Gabel Fryderyk.	757 Rewoliński August.
667 Glowienke Rudolf.	759 Robaczewski Józef.
671 Goncz Frank.	761 Rokos Franciszek.
685 Joskowski Martin.	762 Rolla Math.
695 Kochernowski L.	764 Rus Christian.
699 Kolsky Hugo.	768 Serkaske August.
700 Konieczka Martin.	770 Stowron Stanisław.
701 Kornawski Paweł.	772 Słoma Józef
703 Kowalski Walenty.	774 Tantek Jakób.
709 Krupa Paweł.	775 Tempel Jakób.
711 Lagowski Józef.	776 Teska Józef.
712 Lamberty Nik.	780 Tuchocki L.
715 Lewandowski Jan.	781 Tur Abraham.
716 Lemtowicz M.	782 Traroch Jakob.
718 Loechner J. P.	788 V. Olsztynski Emil
720 Lonski Jan.	789 Walza Frank.
724 Marawek Antoni.	790 Wawrzemec S.
731 Michalski N.	795 Wisz Stanisław.
732 Monzel Miss. Anna.	796 Wlajak S. A. K.
734 Nagel Filip.	800 Wrzesiński Frank.
735 Narozny Walenty.	802 Zabłowski Fr.
740 Niewierowski Józef.	

CENY TARGOWE.

NA MARKIECIE CHICAGOWSKIM

CHICAGO, dnia 30 Sierpnia 1881 roku.

Pszenica zimowa	1.18	do 1.32
" latowa	1.00	" 1.38
Korn	55	" 66
" w pałkach tuzin	8	" 09
Owies	36	" 43
Zyto	1.00	" 1.07
Jęczmień	80	" 0.80
Chmiel, funt	7	" 0.23
Mąka, beczka	6.50	" 0 00
Wieprzowina, beczka	18.00	" 00.00
Masło, funt	11	" 28
Sery	2	" 11
Łój	5	" 6
Boby, buszel	2.00	" 2.60
Jaja, tuzin	14	" 15
Pierze gęsie, funt	60	" 62
" kacze, "	30	" 33
" kurze, "	6	" 7
" indycze, "	2	" 3
" " z ogona, funt	35	" 40
" " z skrzydeł "	25	" 30
Jabłka, beczka	1.75	" 3.00
Brzoskwinie, koszyk	0.50	" 0.75
Gruszki "	0.50	" 0 60
Cytryny, pudełko	8.00	" 8.50
Pomarańcze "	7.00	" 7.50
Figi świeże, funt	18	" 19
Orzechy "	4	" 15
Winogrona, 12 funtów	0.65	" 1.20
Melony, 100 sztuk	10.00	" 20.00
Siano, tymotka—ton	10.00	" 14.00
" z preryi	6.00	" 12.00
Skóry, świeże, solone, funt	7	" 14
" " cielęce, "	13	" 00
" suche, solone, "	12	" 16
" owcze, z wełną "	25	" 30
Miód w plastrach, funt	10	" 0.15
" wolny, funt	18	" 20
Wosk czysty	20	" 22
" brudny	15	" 16
Kury żywe, funt	9	" 0.10
" " tuzin	1.75	" 3.00
Gęsi " "	5 00	" 6.00
Kaczki " "	2.25	" 2.75
Indyki " funt	0.10	" 0.11
Kartofle, beczka	2.25	" 2.75
Rzepa	1.50	" 1.75
Tomatoes	0.75	" 0.00
Kapusta, 100 główek	6.00	" 9.00
Cebula, beczka	3.25	" 3.75
Kawa	10	" 30
Herbata	20	" 75
Cukier	7	" 10
Sól, beczka	1.25	" 3.00
Syrup i Malasses	33	" 60
Ryby, pół beczki	3.50	" 9.75
" funt	5	" 10
Nasiona: Koniczyny buszel	5.60	" 0.00
" Tymotki "	2.25	" 2.52
" Lnu "	1.30	" 1.32
Woły żywe za 100 funtów	4.00	" 4.50
Cielęta za sztukę	3.50	" 8.00
Krowy dojne za sztukę	20.00	" 50.00
Wieprze za 100 funtów	3.50	" 5.90
Owce " " "	2.50	" 4.40
Wełna, funt	0.14	" 0.40
Węgle	4.00	" 7.75
Drzewo	5.50	" 9.50

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL

Jul. Bauer & Co.
182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA
KONCERTOWYCH I SALONOWYCH FORTEPIANÓW,
—SKRZYDEŁ, PIANINÓW I ORGAN,—
W NEW YORKU I CHICAGO
od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa
DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.

Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonośne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.

Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.

Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER and CO.
182--184 WABASH AVENUE,
pomiędzy Monroe i Adams Sts. - CHICAGO.

$500 Nagrody!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach niezawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Straty!

Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy poniść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowe, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorób gardła i płuc oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie pr wa — jeżeli tych chorób nie wyleczy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyńcze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

DR. E. C. WEST'a LEKARSTWO NA NERWY I MÓZG: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Impotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera orcyjna cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważną, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago, Ill.

DOWNER & BEMIS
Browarnia
— na —
SOUTH PARK AVENUE
pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.
CHICAGO - - ILL.
49xiii

CON. SEIPP,
Brewing Co.
27 Ulica i Cottage Grove Avenue.
Dobre Piwo
w sądkach na pogotowiu.
49xiii

Na przedaż lub zamianę
Dom z Cukiernią i handlem Delikatesów i Cygar.

Dobra sposobność dla Polaka, gdyż miejsce to położone pomiędzy naszymi rodakami. Po bliższe informacye można się zgłosić do:

M. A. LABUY,
394 Milwaukee ave. róg Carpenter ulicy.

Farmy! Farmy!
w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6¼ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, iemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: { od 8 do 11 przed poł. / od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer - Saloon
Dobre napoje **Wina i Likiery najrozmaitsze**
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 **obok Noble ulicy.**

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

M. A. LABUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi — 712 Milwaukee Ave.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

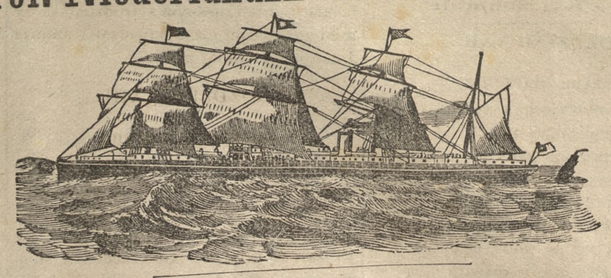

PROSTA LINIA NA
AMSTERDAM i NEW YORK
KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW YORK'SKICH PAROWCOW
TAKŻE LINIE DO
Morza Czarnego, Śródziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegoły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, albo **A. Hoppe,**
25 S. William Str., New York. 90 La Salle Str., Chicago

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

W. SMULSKI, 627 Noble Str. CHICAGO, ILL.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. CHICAGO, ILL.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
JOHN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE

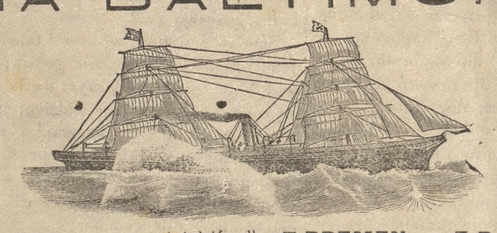

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200 tonów,	kapitan Unduetch:	
Nuernberg,	3200 "	"	Jaeger,
Ohio	2500 "	"	Meyer,
Leipzig	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500 "	"	Hellmers,
Berlin	2500 "	"	Heincke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN
Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład.....$28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich..... $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieźna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 56

Z BREMEN.	Z BALTIMORE.
Koeln..... 3 Sierpnia	25 Sierpnia o 2 po poł.
Strassburg 10 "	1 Września " "
Braunschweig 17 "	8 " " "
Leipzig..... 24 "	15 " " "
Wezer..... 31 "	22 " " "
Hermann... 7 Września	29 " " "

Plac wyładowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczególowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street. **Baltimore, Md.**
albo
do **H. Clausenius & Co.,** 2 South Clark str. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są.
W. SMULSKI, 627 Noble Street, CHICAGO.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków **w Lemont i okolicy,**
— że —
Agencya Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam KARTY OKRĘTOWE, sprowadzam podróżnych, — ściągam SCHEDY i PIENIĄDZE ze starego kraju.
Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyścielam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
28 dolarow
a więc taniej niż gdzie indziej.
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków iż pośredniczę przy odsyłaniu
pieniędzy do starego kraju
i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.